

Pogrzeb Pawła Grzeszolskiego odbył się dziś w Krakowie

Kraków, 18. 2. Tel. wł.

Dziś o godz. 13.30 na cmentarzu Rakowickim odbył się pogrzeb Pawła Grzeszolskiego. Zwłoki jego przewieziono wczoraj z prosektorium na cmentarz Rakowicki i złożono w domu przedpogrzebowym, skąd zostały wyprowadzone na wieczny spoczynek.

Na pogrzeb przybyła matka Grzeszolskiego i matka drugiej jego żony, Staciwińska. Na grobie złożono m. in. wieniec od obrońcy Grzeszolskiego adw. Hofmoka-Ostrowskiego z napisem: „Ofiara ułomności ludzkiej”. W pogrzebie uczestniczyły tłumy krakowian.

Grzeszolska ciągle nie wie o śmierci męża

Kraków, 18. 2. Tel. wł.

Grzeszolska, przebywająca w szpitalu św. Łazarza, powoli wraca do zdrowia. Ma ona coraz dłuższe okresy świadomości, w czasie których rozmawia z towarzyszkami, z którymi leży na jednej sali. Na ogół informuje jej na temat tragedii, jaką przeżyła, są bardzo skąpe. W chorobie jej nie nastąpiły żadne uboczne objawy względnie schorzenia, występujące w związku z zatruciem luminalem. Uniknęła ona szczęśliwie częstego przy zatruciach luminalem zapalenia płuc, wywołanego niemożnością utrzymania normalnego oddechu i zachłystywaniem się śliną. Serce Grzeszolskiej pracuje zupełnie normalnie tak, że ostatnio lekarze zaprzestali zastrzykiwania jej środków nasercowych.

Grzeszolska mówiła do towarzyszek o wspólnym samobójstwie z mężem i wspominała, że Grzeszolski zażył więcej trucizny niż ona. Tłumaczył on żonie, że jako młoda nie potrzebuje zażywać tylu pastylek. Grzeszolska jest dotychczas przekonana, że mąż jej żyje, ale przebywa w więzieniu, albo też w innym oddziale szpitala. To też liczy na to, że gdy jej siły pozwolą, będzie mogła udać się do męża.

Przypuszczalnie w ciągu 3 dni Grzeszolska powróci zupełnie do zdrowia. Obecnie przyjmuje ona już nieco pokarmu w postaci płynów. Prawdopodobnie wskutek zatrucia Grzeszolska źle widzi, a ponadto ma pewne braki w pamięci. Wie ona np., że odwiedzili ją jacyś krewni, ale kto to był, nie pamięta. Opowiada również o wizycie jakiegoś dziennikarza, który podawał się za jej brata(!), nie wie jednak, czego od niej chciał.

Grzeszolska wielokrotnie powtarzała swym towarzyszkom w sali chorych, że dawno nikt dla niej nie był taki dobry, jak są obecnie ludzie w szpitalu.

Skarży się ona z ogromnym żalem na stosunek do niej mieszkańców Sosnowca i na dzienniki, które wyrzuciły jej i jej rodzinie wiele krzywdy. Grzeszolska oświad-

cza, że w przyszłości, jeżeli tylko będzie mogła, opuści Sosnowiec i zamieszka na Górnym Śląsku. W środę odwiedzili ją jej brat Staciwiński i szwagier Kopik.

Co swego czasu mówił Grzeszolski przedstawicielowi naszej redakcji?

Tragiczna śmierć Grzeszolskiego narobiła ogromnej wrzawy w całej Polsce, nie rozświetliła jednak zagadki, jaką stanowi ponury dramat rodzinny, którego zmarły był smutnym bohaterem.

Obecnie, po śmierci Grzeszolskiego, nadal aktualnym jest pytanie: „winien, czy nie”. Na temat ten zabrała głos jego rodzina. Dużo opowiada obecna jego teściowa Staciwińska, która nazywa go „człowiekiem kryształowym”, a wreszcie prasa publikuje opinie jego obrońcy adw. H. Ostrowskiego, oraz powoda Bugajów — adw. Pawelka.

Opinię swoją wyraziła także Kuczalska, koronny świadek oskarżenia, siostra pierwszej żony Grzeszolskiego. Opinie tych ludzi są różne, jedni uważają go nadal za winnego śmierci swych dzieci, inni natomiast twierdzą, że padł on ofiarą ludzkiej nienawiści.

Władze sądowe przez uchylenie wyroku uniewinniającego, też zajęły odpowiednie stanowisko. A jak jest w rzeczywistości? Nikt nie wie, bo o tym mógłby powiedzieć tylko Grzeszolski, który już nie żyje.

Wobec powyższego niewątpliwie duże zainteresowanie wzbudzi nieznana dotąd nikomu rozmowa Pawła Grzeszolskiego z współpracownikiem naszej redakcji w Sosnowcu.

Było to po śmierci jego żony ś. p. Anny z Bugajów, która zmarła na skutek choroby wątroby i kamieni żółciowych.

Wtedy to do władz wpłynęło anonimowe oskarżenie Grzeszolskiego o otrucie żony.

Władze po przeprowadzeniu śledztwa zarządziły ekshumację zwłok, przy czym część wnętrzości wystano, celem zbadania do Zakładu Medycyny Sądowej.

„Polonia”, jako pierwsze pismo w Polsce, napisała o tym obszernie, co spowodowało wizytę Grzeszolskiego, w redakcji oddziału naszego w Sosnowcu. Przyszedł on ubrany w żałobie i prosił o zaprzestanie druku dalszych wiadomości na ten temat.

— Jestem ofiarą wyrafinowanej zemsty — mówił złamanym głosem Grzeszolski — to też z uwagi na moje dzieci proszę bardzo o niepisanie już o tem.

Grzeszolski robił wrażenie człowieka, którego śmierć żony dotknęła boleśnie.

— Proszę mi wierzyć, że jestem niewinny i tylko mszczą się na mnie i chcą mi dokuczyć, oskarżając mnie o tak potworną zbrodnię — mówił na zakończenie.

Po kilku tygodniach zjawił się powtórnie w redakcji, pokazując zawiadomienie władz sądowych o umorzeniu śledztwa.

W kilkanaście miesięcy później, po śmierci swego syna Jerzego, Grzeszolski jeszcze raz odwiedził naszą redakcję i prosił o względy.

— Na pamięć mojego nieszczęśliwego dziecka przysięgam panu, że nie jestem winny śmierci Jerzego. To ona (miała na myśli Kuczalską) to robi, chcąc mi zaszkodzić w opinii i pozbawić mnie chleba. Ja będę z panem redaktorem utrzymywać kontakt i informować go o przebiegu wszczętego ponownie przed dwoma dniami śledztwa — mówił Grzeszolski. — Ale niech mi pan wierzy, że dochodzenie skończy się niczym i musi być umorzone.

Co miał na myśli Grzeszolski, mówiąc to, trudno zrozumieć. Albo wiedział, że jest niewinny, lub też przekonany był, że zbrodnia nie pozostawiła żadnego kompromitującego śladu.

Rozmowy te rzucają pewne światło na osobę Grzeszolskiego, która mimo wszystko pozostanie nadal otoczona mgłą tajemnicy.

Luka w śledztwie

Mówiąc o śledztwie przeciwko Grzeszolskiemu i sporządzeniu aktu oskarżenia, nie można pominąć milczeniem poważnej luki i niedopatrzenia władz. Według opinii jednego z wytrawnych agentów służby śledczej, osobą, która poza Grzeszolskim naprawdę mogła coś konkretnego powiedzieć o zbrodni Grzeszolskiego, była jego służąca Cabajówna.

Znała najlepiej ostatnie dni życia dzieci Grzeszolskiego, a przy tym sama omalże nie padła ofiarą zbrodni. Mimo to jednak w sądzie ani jednym słowem nie obciążyla Grzeszolskiego, a zeznania jej nawet były dla oskarżonego przychylnie.

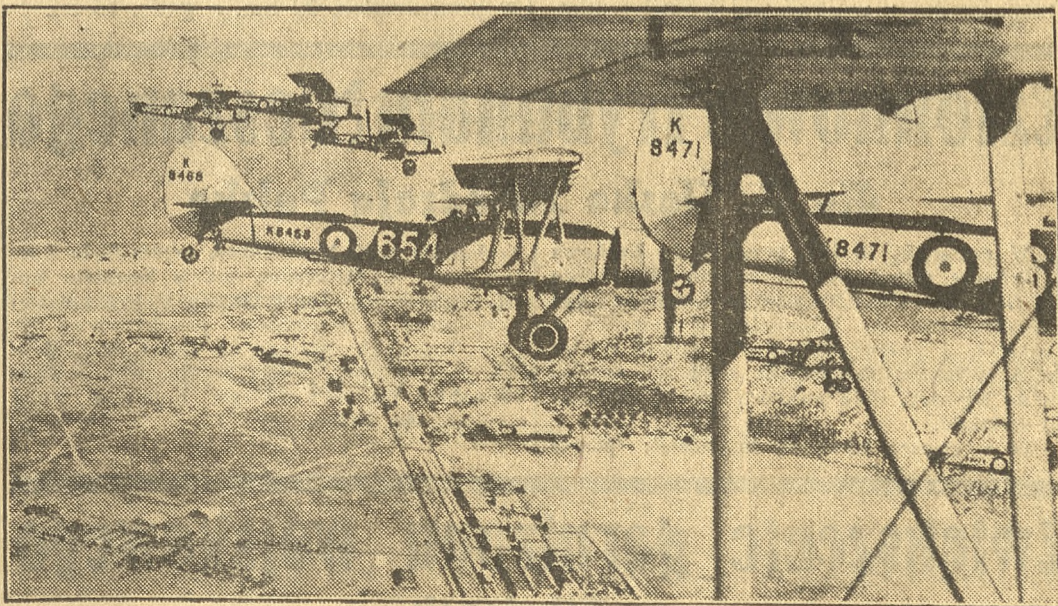
Czemu to przypisać?

Agent ten twierdzi, że Cabajówna winna była być aresztowana razem z Grzeszolskim, a napewno byłaby zdradziła tajemnicę.

Jednak aresztowanie Cabajówny byłoby poważnie osłabiło oskarżenie przeciwko Grzeszolskiemu, uważanemu za sprawcę zbrodni.

Ciekawy również jest fakt, że w czasie ostatniego aktu tragedii Grzeszolskiego ani razu nie wymieniono nazwiska Cabajówny, która nie wiadomo nawet gdzie przebywa.

Wygłada, jakby ukryła się, nie chcąc o tym więcej mówić.



Angielskie samoloty wojenne nad Abukirem pod Aleksandrią.

Przed deklaracją pułk. Koca Kilka charakterystycznych faktów

Warszawa, 18. 2. Tel. wł.

W dniu dzisiejszym będzie ustalony termin deklaracji programowej obozu prorządowego. Zaraz po ustaleniu, termin ten będzie podany do publicznej wiadomości. W kołach politycznych twierdzą, że tezy programowe obozu legionowego pada do wiadomości przez radio pułk. Koc. Dziś odbywa się w Warszawie odprawa prezesów zarządów okręgowych Związku Legionistów, na której pułk. Koc rozwinie zasady programowe nowego obozu i zapewne poinformuje działaczy legionowych o zarysach organizacyjnych tego obozu.

Warto zanotować parę charakterystycznych faktów, które rzucają snop światła na postępowanie obecnego rządu, reprezentującego jak wiadomo wolę Zamku i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych. Przede wszystkim godna jest uwagi decyzja, mocą której zwolniono z Berezki Kortuskiej wszystkich narodowców. Jednocześnie województwo poleskie w obrebie, którego położony jest obóz odosobnienia w Berezie, otrzymało nowego wicewojewodę, byłego starostę powiatowego w Radomiu p. Jerzego Tramecourta. Nowy wicewojewoda, o którym mówi się, że jest zbliżony do „napra-

wy”, pełni obecnie również obowiązki wojewody w zastępstwie pułkownika Kostka Biernackiego, który od kilku miesięcy choruje. Prasa podaje także wiadomość, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych odmówiło zatwierdzenia na stanowisku prezydenta Łodzi p. Barlickiego, wybitnego działacza socjalistycznego, reprezentującego lewe skrzydło PPS, i uważanego za zwolennika t. zw. frontu ludowego. Z faktu tego można wnioskować, że obecny rząd a więc i obóz legionowy nie zamierza tolerować kombinacji politycznych, wartych na wzorach hiszpańskich.

Kto wygrał na loterii?

Warszawa, 18. 2. Tel. wł.

W dzisiejszym ciągnięciu I-szej klasy Loterii Państwowej padły następujące większe wygrane:

5.000 zł. na nr. 137416 i 56288.

2.000 zł. na nr. 78702 i 119323.

1.000 zł. na nr. 168724.

500 zł. na nr. 21298 49533 67126 88833 188110.

Skala zmiażdżyła chałupę

Sofia, 18. 2. PAT.

Skala o ciężarze mniej więcej około 5 ton oberwała się i zmiażdżyła chałupę i ranila 19 osób.

50 tysięcy Włochów w Hiszpanii

Mussolini chce szybko zakończyć wojnę

Londyn, 18. 2. PAT.

Omawiając stan faktyczny interwencji mocarstw w wojnie domowej w Hiszpanii, korespondent dyplomatyczny „Manchester Guardian” stwierdza, że Włochy prowadzą obecnie zakrojone na większą skalę operacje wojskowe w Hiszpanii, mając tam co najmniej 50 tysięcy żołnierzy i pokazując zapasy sprzętu wojennego. Według korespondenta, wysyłka rosyjskich materiałów wojennych na rzecz wojsk rządu madryckiego zdaje się zmniejszać. Zaciąganie się francuskich ochotników nie tylko prawie zupełnie ustało, a nawet tysiące rozczarowanych ochotników francuskich domagają się repatriacji. Interwencja na rzecz wojsk rządu madryckiego słabnie. Również i po stronie powstańczej interwencja, według dziennika, dobiega końca, co najmniej, jeśli chodzi o wysyłkę wojsk i materiałów wojskowych. W ciągu ostatnich kilku tygodni, pisze dziennik, Włochy wysłały potężne wysiłki i z kilku portów włoskich odplynęły do Hiszpanii formacje wojskowe wszystkich kategorii broni oraz olbrzymie ilości sprzętu wojennego. Korespondent zaznacza, że wojna domowa w Hiszpanii przerodziła się głównie w kampanię włoską, skierowaną przeciwko zwolennikom rządu madryckiego i tracącej na sile grupy, która go popiera. Nawet Niemcy, które przez pewien czas zajmowały w wojnie domowej wybitne miejsce, zwłaszcza w lotnictwie, odgrywają obecnie tylko drugorzędną rolę.

Obecnie Mussolini dąży do współdziałania z innymi mocarstwami, aby uczynić interwencję skuteczną. Dostateczna ilość wojsk i sprzętu wojennego została już wysłana do Hiszpanii, aby zgnieść siły rządu madryckiego swoją przewagą liczebną żołnierzy i broni. Układ w sprawie ochotników zostanie, zdaniem korespondenta, wykonany, ponieważ dalsza wysyłka ochotników staje się po prostu zbyteczna. Gdyby jednak wojska rządu madryckiego zdobywając się na nadludzki wysiłek stawiały skuteczny opór, to zdaniem korespondenta — możliwym jest, że Rzym podejmować będzie swe zobowiązania, wynikające z układu nieinterwencji, nieco mniej rygorystycznie. Dziennik podkreśla, że Mussolini już od pewnego czasu znużony jest wojną hiszpańską i pragnie ją łącznie z nieinterwencją skończyć. Stanowisko to jest zrozumiałe, jeżeli się uwzględni, że wysiłek wojskowy Włoch jest obecnie bezpośrednio po kampanii abisyńskiej olbrzymi, co zmusza Włochy do ciężkich ofiar. Dziennik przypuszcza, że Mussolini uważać ma układ o nieinterwencji za korzystny dla siebie, ponieważ układ ten działać będzie przede wszystkim przeciwko ewentualnej dalszej wysyłce pomocy na rzecz rządu madryckiego podczas gdy powstańcy uzyskali wszelką pomoc, potrzebną do odniesienia ostatecznego zwycięstwa, o ile zwycięstwo w ogóle jest możliwe przy pomocy metod czysto wojskowych. W sensie militarnym szala przechyla się wyraźnie na niekorzyść wojsk rządu madryckiego. Przy końcu ub. roku istniała pewnego rodzaju równowaga liczebna między t. zw. ochotnikami walczącymi po obu stronach, aczkolwiek i wówczas powstańcy mieli przewagę pod względem wyszkolenia i ekwipunku. Tak zwani ochotnicy po stronie powstańców niewątpliwie przeważają liczebnie t. zw. ochotników po stronie rządu, co najmniej w stosunku 2:1. Korespondent przypuszcza, że wojska włoskie i niemieckie w Hiszpanii wynoszą obecnie co najmniej około 70 tysięcy, a jeżeli chodzi o wyposażenie wojenne nie ma porównania między obu stronami, podkreśla dziennik.

Malagę zaopatrzone w żywność

Sevilla, 18. 2. PAT.

Niezwłocznie po zajęciu Malagi, władze powstańcze przystąpiły do zorganizowania żywienia pozostałej w mieście ludności. Dowództwo wojennych okrętów angielskich, znajdujących się w porcie, zgłosiło gotowość niesienia pomocy w miarę posiadanych środków. Z Seville zostały wysłane samochody z żywnością. Ku wielkiemu jednak zdziwieniu władz powstańczych, okazało się, że Ma-

laga posiada bardzo duże zapasy mąki, jak i innych artykułów, które komitety F.A.I. i C.N.T. zarezerwowały dla własnego użytku, pozostawiając ludność miasta i okolicy zupełnie bez artykułów żywno-

ściowych, tak że zaczął się już głód po wsiach. Mąka i wszystkie artykuły żywnościowe przekazane zostały piekarniom i sklepom i zaczęły znikać ogonki z przed sklepów i piekarni. Władze powstańcze

podziękowały dowództwu angielskiemu za jego ofiarność, lecz z oferty nie skorzystały. Obecnie wszystkie już niezbędne artykuły żywnościowe znajdują się w dostatecznej ilości.

Ofensywa rządowców pod Madrytem

Madryt, 18. 2. PAT.

Gen. Miaja, dowódca obrony Madrytu oświadczył przedstawicielom prasy, że wczoraj rano rozpoczęła się ofensywa wojsk rządowych na południowym odcinku Jaramy. Równocześnie zaatakowano pozycje powstańcze w

okolicy Maranosa. Z przebiegu tych operacji brak dotychczas bliższych szczegółów, nie ulega jednak wątpliwości, że postępy powstańcze nad Jaramą uległy zahamowaniu. Gen. Miaja zaprzeczył kategorycznie wiadomościom o zajęciu przez powstańców drogi Madryt — Walencja.

cze posuwają się naprzód. Nieprzyjacieli usiłował kontratakować, odepchnięto go jednak, zdobywając trzy czołgi.

Bombardowanie Madrytu

Madryt, 18. 2. PAT.

Po północy samoloty powstańcze jeszcze raz bombardowały stolicę. Większość pocisków padła na ulice, sąsiadujące z centrum miasta. W kilku domach wybuchł pożar. Według dotychczasowych danych, 11 osób utraciło życie, a 60 jest rannych. Jeden z pocisków armatnich, który na szczęście nie wybuchł, uszkodził gmach ambasady belgijskiej.

10 samolotów powstańczych bombardowało okolice stolicy.

Madryt, 18. 2. PAT.

Korespondent Havasa w następujący sposób przedstawia przebieg ostatnich walk na froncie madryckim:

7 lutego powstańcy rozpoczęli gwałtowny atak w celu przecięcia drogi Madryt—Walencja. Wyruszywszy z Pinto de Valdemoro zajęli ważną pozycję strategiczną Maranosa a następnie posunęli się w kierunku San Martino de la Vega. Zaskoczone niespodziewanym uderzeniem wojska rządowe cofnęły się, po otrzymaniu posłku wstrzymały atak.

10 lutego most pod Arganda znajdował się w ogniu karabinów maszynowych powstańców. W chwili gdy upadła Malaga, naciski powstańców na odcinku Jarama wzrosł.

13 lutego Arganda była gwałtownie bombardowana przez artylerię powstańczą. Morata de Tojuna była zagrożona przez przeważające siły nieprzyjaciela, który usiłował przerwać połączenia komunikacyjne Madrytu, by następnie uderzyć na Alcalá de Menares. Walki na tym odcinku trwały 15 i 16. Ataki powstańców zostały wstrzymane.

Jednocześnie wojska powstańcze wykazywały ożywioną działalność pod Guadalajara, Samosierra, Escorialem i Guadarama, spotkały się jednakże z oporem wojsk rządowych, którego nie zdołały przezwyciężyć.

16 lutego wojska rządowe przystąpiły do gwałtownego kontrataku, w szczególności na odcinku Jarama.

17 lutego gen. Miaja oznajmił, iż rozpoczyna ofensywę.

Zdaniem korespondenta Havasa trudno jest obecnie przewidzieć, jakie będą wyniki tej ofensywy, należy jednak stwierdzić, iż powstańcy ponieśli znaczne straty i w wielu punktach musieli się wycofać, nie osiągnąwszy zamierzonego celu.

Prom z 700 ludźmi rzucony na brzeg

Nowy Jork, 18. 2. PAT.

Transatlantyk „Ile de France” przeszedł zbyt blisko promu kursującego na Hudsonie. Wielka fala, jaka powstała od potężnych śrub parowca, rzuciła promem o nabrzeże. 700 pasażerów, znajdujących się na promie, zostało rzuconych na ziemię. Wiele osób odniosło rany.

Czy Lindbergh zaginął?

Beyrouth, 18. 2. PAT.

Wczoraj wieczorem nie otrzymano żadnych wiadomości z Egiptu i Syrii o pulk. Lindberghu, który wystartował z Kairu do Iranu wczoraj o godz. 3-ej rano. Władze lotnicze w Beyrouth wydały zarządzenia poszukiwania lotnika, gdyby potwierdziły się pogłoski o jego zaginięciu.

Nieudane włamanie

(x) W nocy na czwartek nieznanemu tej pory osobnicy usiłował włamać się do składu towarów żelaznych Nitschego w Chorzowie (Św. Jacka 2) i w tym celu wybili kilka cegieł z muru oraz rozbili dwie kłódki. Włamywaczy spłoszył jednak miejscowy straż.

Włosi pobili się w Tunisie z powodu Malagi

Paryż, 18. 2. PAT.

W Tunisie doszło do zajść pomiędzy różnymi ugrupowaniami ludności włoskiej. Półoficjalny komunikat Havasa wyjaśnia, iż incydenty te powstały na skutek bójki między zwolennikami faszystów, a jego przeciwnikami w czasie wyświetlania aktualności filmowych, przedstawiających zdobycie Malagi.

Komunikat powstańców

Salamanca, 18. 2. PAT.

Główna kwatera powstańcza komunikuje:

Na froncie Asturii na odcinku Escamplero wojska powstańcze odparły gwałtowne ataki nieprzyjaciela, który, wycofując się, pozostawił wielu zabitych i rannych.

Na froncie madryckim odparto nieprzyjaciela, który zaatakował park zachodni.

Pod Mjanosa udaremnił uderzenie wojsk rządowych, poparte przez czołgi. Dwa czołgi z 6, które brały udział w akcji, zostały uszkodzone.

Na froncie Jarama wojska powstań-

Z wysokości 70 metrów spadli do morza robotnicy

San Francisco, 18. 2. PAT.

Dziś wydarzyła się tu straszna katastrofa. Zawaliło się rusztowanie na moście, przerzuconym ponad zatoką „Złote wrota”, który — jak wiadomo — jest najdłuższym mostem wspanym na świecie. Na rusztowaniu pracowali

robotnicy nad ostatecznym wykończeniem mostu. Grupy walącego się rusztowania zerwały siatkę ochronną, a robotnicy spadli z wysokości 70 metrów do wody. Liczba ofiar nie jest znana.

Komisja budżetowa Sejmu Śl. przyjęła budżet śląski w styczniu

(br) W końcu środowego posiedzenia komisji budżetowej Sejmu Śląskiego, po dyskusji nad działem zdrowia publicznego przyjęto rezolucję w sprawie uregulowania należności Skarbu Państwa za pomoc lekarską dla urzędników państwowych.

Następnie komisja uchwaliła bez dyskusji budżety: wojewódzkiej służby zdro-

wia, Śl. Zakładu Higieny, Śl. Zakładu Psychiatrycznego w Rybniku i Lublińcu, Zakładu dla głuchoniemych i braci Sienkowskich w Lublińcu oraz Zakł. Leczniczo-Wychowawczego w Istebnej.

Na tym pierwsze czytanie całego preliminarza budżetu wojewódzkiego zakończono. Drugie czytanie odbędzie się w poniedziałek, 22 bm. o godz. 15-tej.

Członkowie Trybunału Mieszanego dla G. Śląska zwiedzają Polskę

W czwartek, 18 bm. przybył do Krakowa z Bytomia członkowie Trybunału Mieszanego dla G. Śląska, oraz Naczelny Komitet Kolei Górnośląskich. Po jednodniowym pobycie w Krakowie i zwiedzeniu miasta, goście spędzą dzień 19 bm. w Zakopanem, a 20 bm. przybędą do Krynicy, skąd powrócą przez Kraków do Bytomia.

W wycieczce biorą m. in. udział: prezes

Trybunału prof. Kaekenbeck, prezes Sądu Apelacyjnego, S. Stelnecker, prezes Komitetu Kolei Górnośl., dr. Doemseh. Ze strony polskiej uczestniczą w wycieczce: przedstawiciel RP. przy Trybunale Mieszanym, radca dr. Bahliski, jego zastępca, sędzia Szenie, prof. Stelnaehowski i prezes Polskiego Komitetu Kolei Górnośl., dr. Miller.

Zwiększenie garnizonu wojskowego w Gliwicach

Z Gliwic donoszą: W dniu 24 bm. do Gliwic przybędzie z Koźla na stały pobyt III batalion 84 pułku piechoty, stacjonowanego w Gliwicach od blisko dwóch lat.

Batalion ten znajdzie pomieszczenie w nowych koszarach. Przeważna część rekrutów pochodzi z Górnośląska. Komendan-

tem batalionu jest mjr. Boege z 62 pułku piechoty z Koźla.

Tak więc Niemcy, którzy na podstawie zobowiązań międzynarodowych nie mieli prawa trzymania garnizonu wojskowego w pobliżu granicy, zobowiązania te traktują jak „świsstek papieru”.

Gdy nóż rozstrzyga spory

Strasna zbrodnia pod Częstochową

Wieś Konopiska, gminy Dźbów, pod Częstochową, stała się przed paru dniami miejscem krwawej, a okrutnej rozprawy nożowej.

W jednym z domów tej wsi niejaki Broł, znany w okolicy przemytnik, pokłóciwszy się o majątek z Antonim Trzeplizem, wpakował mu kilkakrotnie nóż w plecy, tak, że nieszczę-

sny upadł na ziemię zalany krwią i w kilka minut potem wyzionął ducha.

Zawezwano policję, która przybyła na miejsce zbrodni, ale Broła już tam nie zastała i nigdzie nie można go było znaleźć, zdołał bowiem zbiec w niewiadomym kierunku. Przypuszczalnie jednak należy, że niezadługo wpadnie on w ręce organów policyjno-sądowych.

Jak powstają wstrząsy podziemne

Specjalny wywiad naszego wysłannika

(x) W ostatnich dniach odczuło na terenie Woj. Śląskiego kilka silnych wstrząsów podziemnych, które wyrządziły w niektórych miejscowościach dość znaczne szkody materialne. Największe nasilenie wstrząsów odczuło w Rudzie śl., Nowej Wsi i Katowicach; popękały tam mury na kilku domach, w Rudzie śl. zaś mury szkoły powszechnej zarysowały się tak silnie, iż gmach stał się niezdolny do użytku. Ponieważ wstrząsy powtarzają się ciągle, a siła ich jest coraz to większa, zjawiska te wywołały w miejscowym społeczeństwie zaniepokojenie. Czytelnicy nasi alarmują telefonami redakcję, informując się o przyczynach i skutkach wstrząsów podziemnych. By choć w części wyjaśnić tę sprawę i uspokoić zaniepokojonych mieszkańców, przedstawiciel naszego pisma zwrócił się do jednego z znawców górniczych z prośbą o udzielenie nam kilku szczegółów co do powstawania wstrząsów podziemnych.

— Czy nie zechciałby nam pan inżynier wyjaśnić genezę wstrząsów podziemnych, z specjalnym uwzględnieniem śląskiego terenu przemysłowego? — zawiązujemy naszą rozmowę.

— Wstrząsy mogą powstać — wyjaśnia nam zainteresowany — albo z przyczyn geologicznych, t. j. powolnego obsuwania się piaskowców podziemnych, albo też spotykamy się z t. zw. wstrząsami górniczymi, wywołanymi przez zawałanie się podkopów kopalnianych. U nas na Śląsku spotykamy się z obydwojma zjawiskami, mamy bowiem tu kopalnie, a bardzo często stwierdzamy wypadki obsuwania się piaskowców.

— W jaki sposób powołane do notowania wstrząsów podziemnych władze górnicze ustalają miejsce powstania wstrząsów wzgl. ich nasilenie?

— Wypadki wstrząsów — odpowiada rozmówca — notują Okręgowe Urzędy Górnicze na Śląsku na podstawie zwykłych obserwacji, robionych przez kopalnie lub mieszkańców. Informacje te są oczywiście bardzo sprzeczne z sobą i nie łatwo jest ustalić na ich podstawie stopień nasilenia poszczególnych wstrząsów w różnych miejscach. Dotychczasowe dane mogą więc zawierać wiele nieścisłości.

W dalszym ciągu naszej rozmowy inżynier informuje nas, że niemieckie władze górnicze ustawiły na Śląsku Opolskim stację sejsmograficzną (przy szkole górniczej w Pyskowicach, pow. gliwicki), która pozwala na dokładne notowanie wstrząsów podziemnych. Wprawdzie kilka lat temu z inicjatywy Wyższego Urzędu Górniczego w Katowicach miało powstać na terenie Woj. Śląskiego pięć podobnych stacji, po jednej w okręgu katowickim, Zagłębiu Dąbrowskim, w świętochłowickim, tarnogórskim i w centralnym okręgu węglowym, lecz z niewiadomych przyczyn odstąpiono do tego planu. Koszta budowy tych stacji były stosunkowo nie wielkie, bo sięgały do 45 tysięcy złotych a ponieść je miały poszczególne gminy, na co wyraziły one swą zgodę.

— Co mówią kroniki Urzędów Górniczych o wstrząsach podziemnych na Śląsku? — zapytujemy w dalszym ciągu.

— Historia wstrząsów jest bardzo bogata. Wypadki takie notuje już nawet kronika

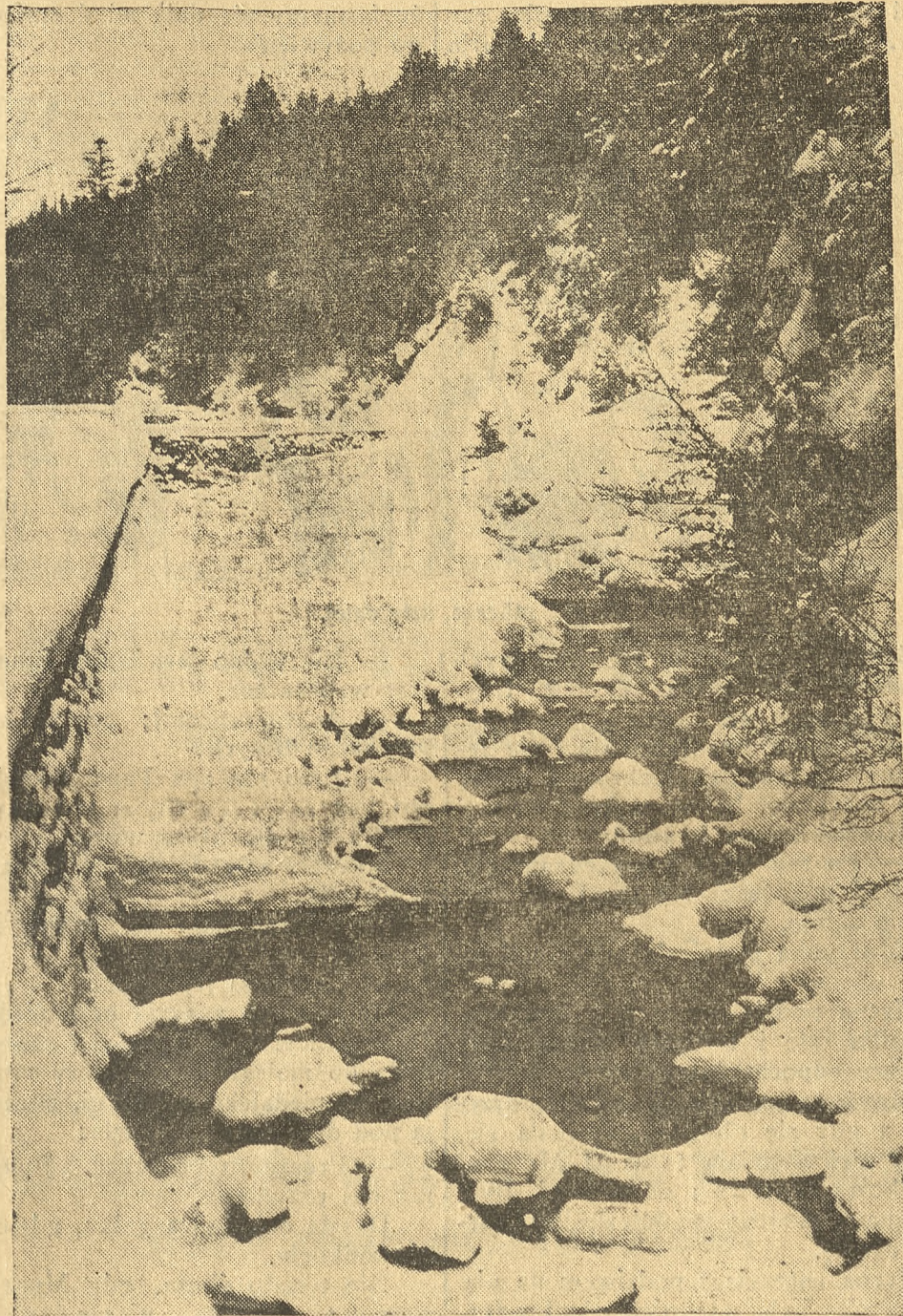
Długosza i późniejsi kronikarze. W kronice Bielskiego i Kromera były też o tym wzmianki. Inna kronika wspomina, że w r. 1785 w okolicy Bytomia nastąpił tak silny wstrząs podziemny, że w mieście i okolicy popękały mury wielu domów. W r. 1858 odczuło na Śląsku również bardzo silny wstrząs, który przechodził od Karpat aż po Wrocław. W sierpniu 1919 r. odczuło na Śląsku bardzo silny wstrząs, a ostatni, bodaj najsilniejszy z wszystkich, miał miejsce w grudniu 1925 r. Siłę jego działania notowano na przestrzeni 150 klm. kwadr.

— A wstrząsy ostatnich dni, panie inżynierze? — wtrącamy do rozmowy.

— Owszem, należą one do silniejszych, jednak nie wywołały one żadnych katastrofalnych następstw. Są one niemal wyłącznie następstwem geologicznych zmian a nie, jak twierdzi zaniepokojona ludność, powstają

wskutek podkopów kopalnianych. Gdyby wstrząsy te miały być wywołane przez zawałanie się ganków kopalnianych, posiadałyby jedynie lokalne znaczenie, odczuwaloby je więc na małej przestrzeni. Promień działania ostatnich wstrząsów jest bardzo wielki, dlatego też muszą pochodzić one z pewnych przemian geologicznych. Zdarza się oczywiście bardzo wiele wstrząsów, wywołanych przez podkopy kopalniane, jednak siła ich działania jest bardzo słaba, a gdy przez to powstaną jakieś szkody materialne, właściciel kopalni musi wynagrodzić szkodę.

Na zakończenie rozmowy informują nas, że wszystkie wstrząsy, wywołane obsuwaniem się piaskowców w ciągu ostatnich kilkuset lat nie były przyczyną większej katastrofy. Ostatnie wstrząsy podziemne nie powinny przeto wywoływać żadnych obaw.



Dolina Czarnej Wisłoki.

Ag. Fot. „Polonia” i „7 Gr.” — Fot. Cz. Datka.

Uderzony pałką gumową padł trupem na miejscu

(p) Na tle porachunków osobistych doszło w Barcinie do sprzeczki, która przemieniła się w gwałtowną bójkę pomiędzy niejakim Leonem Sulskim i Kujawą. W czasie bójki, Sulski został uderzony pałką gumową w skroń tak silnie, że padł trupem na miejscu. Nastąpiło

podobno przekrwienie mózgu. Zwłoki poddane zostały sekcji.

Na miejsce wypadku przywołano lekarza, który jednak nie mógł już udzielić żadnej pomocy. Zabójcę po spisaniu protokołu policja osadziła w areszcie.

Nadużywanie organizacji zawodowej dla niejasnych celów p. Musioła

Jeszcze nie przebrzmiały należycie echa sprawy fałszowania znaczków członkowskich w ZZZ, a otrzymaliśmy dalsze materiały, rzucające ciekawe światło na gospodarke w t. zw. Związku Zawodowym p. Jaworowskiego (C. Z. K. Z. Z. — Centr. Zjedn. Klasowych Zw. Zaw. okręg śląski), którego kierownikiem jest dostatecznie na Śląsku znany p. Musioł.

P. Musioł w ciągu ostatnich 10 lat przechodził różne koleje. Kiedyś należał do Ch. Z. Z., następnie utworzył osobny związek, a wreszcie przeszedł do ośławionej myślowickiej „Kasy pogrzebowo-budowlanej”, która zbankrutowała. Z kolei „wyłądował” w ZZZ

a gdy się na nim tam poznali, rzucił się w objęcia Jaworowskiego, tworząc C. Z. K. Z. Z.

P. Musioł, który zresztą nigdy nie przejmował się ideą ani programem, a więcej dbał o swą własną egzystencję, widocznie jednak i w tej organizacji nie znosi żadnej kontroli nad sobą. Posiadamy bowiem dowody, że prawdopodobnie bez wiedzy Zarządu Głównego C. Z. K. Z. Z. jako kierownik okręgowy tej organizacji klasowej, wlepia członkom do książeczek znaczki członkowskie z firmą... „Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe” i z częściowym nadrukiem „lokalny”. W jednej i tej samej książeczce

Freemur ekran

REPERTUAR KIN:

KATOWICE. Capitol: Suzy. Colosseum: Palac we Flandrii. Casino: Carewicz. Rialto: Ogród Allacha. Stylowy: Matura i Kochana rodzinka (Flip i Flap). Unifont: Dom 58 i Film polskiej produkcji.

KATOWICE-BOGUCICE. Atlantic: Jadzia, Jadwiga Smosarska i nadprogram.

ZALEZE. Raj: 1) Zapomniany człowiek. 2) Kobieta bez maski.

WIELKIE HAJDUKI: Śląskie: Mały marynarz i Beke Sharp. Rialto: Ada to nie wypada i Młody hrabia.

CHORZÓW. Apollo: Tak się kończy miłość z Willy Forstem i Rose Marie. Colosseum: Plomienne serca z Cybulskim i Noc na Transatlantyku. Delta: Tylko ty z Iwanem Petrowiczem i Szanghaj. Roxy: Jadzia i Cygańskie dziewczę z Flip i Flapem. Rialto: Dziewczę z Budapesztu i Nowe przygody Tarzana.

SZOPIENICE. Colosseum: Pan z milionami (Gary Cooper) i Mały marynarz. Hel: 1) Świecznik królewski. 2) Cygańskie dziewczę (Flip i Flap). — Dziś „Noc wigilijna” dla dzieci.

MYSŁOWICE. Casino: Allotria. Odeon: Wyprawa na Kongo i Człowiek, który rozbił bank w Monte Carlo. Helios: Bohaterski fort Douaumont i Tajemnicza dama.

ŚWIĘTOCHŁOWICE. Apollo: Dzieci szczęścia i Burzliwa młodość. Colosseum: Anthony Adverse i Kochaj i nie placz. Wawel: Bialy Tarzan.

MIKOŁÓW. Adria: Anna Karenina, Rozkosze paryskie i prolong. Sprawy Stradivari.

RUDA ŚL. Apollo: Chłopskie morza i Polepieniec. Piosn: Żółty skarb i nadprogram.

Z życia T. C. L. w Chorzowie

Onegdaj odbyło się walne zebranie Tow. Czyteln. Ludowych w Chorzowie pod przewodnictwem mec. Spaltensteina. Jak wynika ze sprawozdania działalność kulturalno - oświatowa koła TCL. rozwijała się w różnych kierunkach, podstawą jednak była akcja oświatowo - wychowawcza przez biblioteki. Koło TCL. w roku sprawozdawczym posiadało trzy stałe i dwie ruchome biblioteki z 16.177 tomami. Stałych czytelników było 4.154, w ciągu roku przybyło 1.417 czytelników. Prowadzono nadto akcję odczytową w świetlicach. Wygłoszono 63 odczyty.

Koło TCL. w Chorzowie obchodzi w roku bież. 35-lecie swej pracy na terenie m. Chorzowa, pierwsze bowiem placówki TCL. powstały w roku 1902.

Po udzieleniu absolutorium wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli dotychczasowi członkowie.

Napad na staruszkę

(k) W ub. wtorek wieczorem dokonano zuchwałego napadu na 65-letnią staruszkę Marię Kłozową z Knurowa (Ogródowa 1). Kłozowa, wychodząc z własnego mieszkania spotkała jakiegoś nieznanego osobnika, który uderzył ją w twarz tępym narzędziem w głowę, tak, że staruszka upadła nieprzytomna na ziemię. Rana, odniesiona nie grozi jednak życiu Kłozowej. Na wszelki wypadek, sprawca zbiegł nierozpoznany w ciemnościach.

Prawdopodobnie opryszek usiłował włamać się do mieszkania Kłozowej, która jest finansowo dobrze sytuowana.

Strzały do węglokradów

W dniu 16 bm. o godz. 17.50 podczas kradzieży węgla z pociągu towarowego nr. 484, zdążającego w kierunku Częstochowy, w obrębie m. Zawiercia przez służbę kolejową eskortującą pociąg — został postrzelony dwa razy w prawą nogę 15-letni Jan Kaczmarczyk, zamieszkały w Zawierciu przy ul. Klonowej 11.

W tym samym dniu o godz. 23.45, podczas kradzieży węgla został postrzelony w brzuch drugi węglokrad Józef Juszczyk, lat 30, zamieszkały w Zawierciu przy ul. Piłsudskiego 51.

Tak Juszczyk, jak i Kaczmarczyk przewiezieni zostali do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Zawierciu. Stan Juszczyka jest bardziej groźny.

Na falach eteru

TEK. 19 LUTEGO 1937 R.

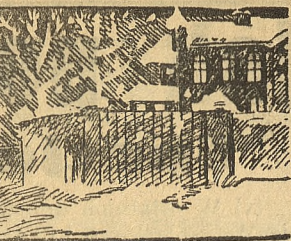
Katowice. 6.00 Sygnal czasu i pieśń poranna. 6.03 Płyty. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.30 Płyty. 11.30 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnal czasu. 12.03 Koncert Małej Orkiestry P. R. 12.50 „Hodujmy króliki na mięso” — poradanka. 13.00 Koncert żywych. 13.15 Płyty. 13.58 — 14.00 Wiadomości giełdowe. 14.00 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Lekcja języka polskiego. 15.55 Płyty. 16.15 Rozmowa ks. Rekęsa z chórami. 16.30 Koncert orkiestry. 17.00 „Współczesna Portugalia” — felieton. 17.15 Recital fortepianowy. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.06 Poradnik sportowy. 18.20 „Jak spędzić święta?”. 18.25 Płyty. 18.50 Wiadomości radiotechniczne. 19.00 „Kowalik skończył służbę” — opowiadanie. 19.20 „Z pieśnią po kraju”. 19.45 „Klarnet i saksofon”. 20.10 do 23.00 Opera „Aida” — Verdiego. Transm. z Teatru Wielkiego w Warszawie.

Warszawa (1339 m) 6.30 Audycja poranna. 8.00 Aud. szkolna. 8.10 Przerwa. 11.30 Audycja dla szkół. 12.03 Koncert Małej Orkiestry P. R. 13.00 Przerwa. 15.15 Pa-derewski i Kreiser jako kompozytorzy i wykonawcy. 16.15 Aud. dla chorych. 16.30 „Głosy przyrody” — koncert orkiestry kamer. (z Krakowa). 17.00 „Współczesna Portugalia”, felieton. 17.15 Recital fortepianowy. 18.00 Wiad. sport. 18.20 Aud. lokalne. 19.00 „Kowalik skończył służbę”, opowiadanie (z Poznania). 19.20 „Z pieśnią po kraju”. audycja (z Wilna). 19.45 „Klarnet i saksofon”. — VII pogadanka. 20.10 Opera „Aida” — Verdiego w 1 aktach. W przerwie Dziennik wiecz. i pogadanka. 23.00 Muzyka lekka (aud. lokalna).

Budapeszt — godz. 12.05, 17.00, 18.35, 20.15, 21.35. Mediolan — godz. 13.15, 17.15, 19.00, 20.40, 21.00. Praga — godz. 12.35, 16.10, 19.10, 20.05, 22.25. Wiedeń — godz. 7.10, 12.00, 16.05, 17.30, 19.30, 21.10. Wrocław — godz. 6.30, 12.00, 17.00, 18.00, 20.10, 22.40.



Wydziedziczona



157)

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI.

Piękna i młoda hrabianka Irena Hohenstein z Niemiec wyszła wbrew woli rodziców za mąż za Artura Nordheima, który ją wkrótce porzucił i wyjechał do Ameryki. Wypędzona z domu przez ojca, Irena wraz z małym dzieckiem wyjechała do Ameryki, gdzie odnalazła Artura, który przybrał nazwisko Gould i ożenił się powtórnie. Przegrawszy majątek w karty, Artur zamordował w celiach rabunkowych swego teścia Smitha i, ścigany przez policję, ukrywa się. W Ameryce Irena przeżywa istną gehennę, prześladowana przez swego męża zbrodniarza. Wreszcie utraciwszy dziecko, małą Liddy, która zablądła w puszczy, rozchorowała się ciężko i dostała się do szpitala, którego dyrektor wciął ją, chcąc ją zmusić do uległości. Wreszcie jednak wydostaje się stamtąd i śpiewem zarabia na życie. Tymczasem Nordheim popełnia coraz to nowe zbrodnie. Poznawszy Manuellę, żonę bardzo bogatego właściciela „Białego Pałacu” zakochuje się w niej chwilowo, poczem zabija jej męża. Zdradzana przez lotną kobietę postanawia się jednak uwolnić. Spotkawszy przyjaciele z młodych lat układa z nim plany na przyszłość. Nordheim został uśpiony wtedy ktoś zabrał mu z kasy cały majątek. Posadzając Manuellę o udział w tej alej sprawie, domaga się wyjawienia prawdy.

Gdy nazajutrz weszli do pokoiku, Ireny już nie było, natomiast na stole leżała kartka, a na niej było napisane ołówkiem:

„Bardzo dziękuję za pomoc, okazaną mi w chwili największej potrzeby. Nie znajduję słów, aby podziękować państwu za ich wspaniałomyślność i za to, że uratowali mnie od śmierci głodowej. Ale wstyd, że upadłam tak nisko, że musiałam wyciągnąć rękę, prosząc o kawałek chleba, nie pozwalając mi tutaj dłużej pozostać. Nie mogłabym spojrzeć państwu w oczy. Jeszcze raz dziękuję za serdeczną gościnność i proszę mi wybaczyć, że bez pożegnania opuściłam dom państwa. Niech Was Bóg błogosławi.

Wdzięczna Irena N.”

— Widzisz, żono, że miałem słuszną — odezwał się farmer po przeczytaniu tej kartki. — Kto wie, dlaczego uciekła z domu?!

Kobieta wzruszyła ramionami.

Woznica Ernest poccił się całą noc nad pisanie listu. Nareszcie skończył, włożył go do koperty i zaadresował:

Do J. W. P. Hrabiego Hohensteina
B.... d., Niemcy.

ROZDZIAŁ 149.

JUNO.

Pomimo wyczerpania i znużenia Irena w żaden sposób nie chciała pozostać w domu farmera.

Ledwie zaświtał poranek, wstała, ubrała się i opuściła farmę.

Do Maryville, gdzie znajdowała się Liddy, było bardzo daleko, trzeba było iść pieszo kilka dni.

Ale obecna droga nie była tak nudna, jak wczoraj. Naokoło były ładne farmy i wspaniałe plantacje bawełny.

Pomimo, że zbliżało się południe, nie czuła jeszcze głodu.

W pobliżu jakiejś farmy zauważyła dużą drzewo. Usiadła więc pod jego cieniem, by odpocząć i nabrać siły do dalszej wędrówki, gdy nagle usłyszała przytłumione jęki bitego człowieka.

Przeraźliwy krzyk bólu przeszył powietrze.

Irena wstała i szybko podążała w kierunku, skąd dochodził ten krzyk. W miarę zbliżania się, usłyszała już wyraźne głosy:

— Weź pałkę. Ben i rozbij jej łeb. Ta dziewczyna nie jest warta, aby ją ziemia nosiła.

— Masz słuszną, daj no mi ten kij!

I znowu rozległ się straszny krzyk. Gdy Irena przedarła się przez krzaki, ujrzała straszny widok.

Na ziemi leżała półnaga, czarna dziewczyna, wijąca się z bólu a dokoła stała garstka robotników, którzy znęcali się nad nią.

Jakiś robotnik, o brutalnym wyglądzie, podniósł kij, aby ją uderzyć, ale Irena wpadła na niego.

— Zatrzymajcie się, zatrzymajcie! — zawołała.

Mężczyzna stanął zdziwiony i spojrzął na obcą z zaciekawieniem.

Irena podniosła rękę.

— Błagam panów, miejcie litość nad tą nieszczęśliwą! — prosiła.

Anielska twarz Ireny wywarła

nie posiadał nawet środków do życia.

Murzynka zaśmiała się.

— Juno da sobie radę! Chodźmy!

Irena wstała i razem z Juno udała się w drogę.

— Dlaczego chcieli cię zabić, Juno? — spytała Irena.

— Dlatego, że robię wciąż wszystkim na przekór i wiecznie kradnę!

— A coś ukradła, Juno?

— Tytoń!

Przy tych słowach Juno wyjęła z kieszeni spodnicy paczkę tytoniu.

— Kradnę dlatego — dodała — że farmerzy nie dają mi dostatecznego pożywienia



Młcząc, szły dalej.

dotadnie wrażenie na tych surowych ludziach. Mężczyzna odrzucił trzymany w ręce kij.

— Dobrze, zgadzamy się i nie zabijemy jej, chociaż stokrotnie na tę karę zasłużyła, bo wciąż kradnie.

Kopnął leżącą i rzekł:

— Po raz ostatni uprzedzam cię, że jeśli pokażesz się tutaj jeszcze, to cię zabiję.

Murzynka podniosła się i zniknęła.

Irena podziękowała tym ludziom, oddaliła się i wybrała sobie inne miejsce odpoczynku.

Znużona, zasnęła w cieniu drzewa, a gdy się obudziła, zdziwiła się. Przy niej siedziała ta sama Murzynka, którą uratowała od śmierci. Była ubrana w krótką spódniczkę i podartą koszulę.

Irena patrzyła z podziwem na nią. Murzynka była wspaniale zbudowana. Miała cudną główkę, krucze włosy i piękne, perłowe zęby. Zdziwiona Irena, zapytała:

— Czego chcesz ode mnie?

— Patrzeć na miss — odpowiedziała łamaną angielszczyzną.

— Teraz, gdy już dosyć napatrzyłaś się na mnie, możesz sobie iść.

— Juno nie ma dokąd pójść! — rzekła Murzynka. Juno jest wolna i chce pójść z tobą!

Irena nie zrozumiała jej dobrze.

— Chcesz pójść ze mną?

— Tak, chcę być twoją niewolnicą — dodała Murzynka — ponieważ uwolniłaś mnie z rąk tych barbarzyńców. Juno nie opuści cię więcej.

— Ale ja nie mogę cię ze sobą zabrać, moje dziecko! — odpowiedziała Irena.

— Dlaczego nie? Juno jest wolna i może pójść, dokąd zechce.

Irena była w kłopotcie. Co miała uczynić z tą Murzynką?

Wprawdzie Murzynka mogła jej dopomóc, ale sama była biedna i nie miała co jeść, więc do czego jej potrzebna była niewolnica?

— Nie mogę cię zabrać z sobą — mówiła — ponieważ jestem biedna i

— Nie wolno jest kraść, Juno. To jest wzbronione.

— A kto zabronił; czy nie znasz przykazań Bożych?

— Juno nie zna Pana Boga! A kto jest Bóg? To chyba coś dla białych, a nie dla Murzynów...

Młcząc, szły dalej, aż Irena poczuła głód.

Juno zatrzymała się, a gdy spojrzała na Irenę, zapytała:

— Czy miss jest głodna?

Zanim Irena zdążyła odpowiedzieć, Juno schwyciła ją za rękę i zaprowadziła do małego lasku, który znajdował się niedaleko od drogi, posadziła ją pod drzewem i szepnęła:

— Proszę tu poczekać. Juno zaraz coś przyniesie.

Doszła do krańca gaju, gdzie nagle zniknęła.

Nie trwało długo, gdy Murzynka znowu się zjawiła, niosąc w ręce dwie kuropatwy.

— Kamieniem je zabiłam — rzekła Juno, śmiejąc się. — Teraz będziemy miały smaczny obiad.

Irena podziwiała zręczność Murzynki.

Po chwili Juno znowu zniknęła, aby zaraz powrócić. Trzymała w ręce parę melonów i trochę kukurydzy.

— Nie ukradłam tego; melony i kukurydza rosną tutaj dziko — objaśniła Juno.

Murzynka rozpałała ognisko i wkrótce obiad był gotowy.

Irena dziękowała Bogu za pomoc, którą jej zesał w postaci Murzynki. Była bardzo zadowolona, że w sam czas opuściła farmę i dzięki temu znalazła wierną służącą.

— Dokąd miss chce pójść? — zapytała ciekawie Juno.

— Do Maryville; wiesz, gdzie to jest?

— Nie wiem, ale zapytam — odpowiedziała.

Gdy posiliły się, puściły się w drogę, krocząc żwawo naprzód.

— A gdzie przenocujemy? — zapytała Irena.

— W polu. Zbudujemy sobie szałas z słomy kukurydzowej.

Weszły na pole kukurydzowe, gdzie Juno zbudowała szałas; prócz tego skombinowała rodzaj materaca.

— Już łóżko jest przygotowane — odezwała się żartobliwie.

Irena uśmiechnęła się mimowoli. Przypomniła sobie dom rodzicielski, wspaniałe panieńskie pokoiki, swoje śnieżno-białe łóżko...

Wieczór zapadł, na firmamencie ukazały się gwiazdy.

Ciszę przerywał od czasu do czasu cichy śpiew nocnych ptaków.

— Co robisz, Juno?

— Palę!

— Jakto?

— Palę fajkę, wszystkie Murzynki palą.

— Dobranoc! Ułożę się do snu, ponieważ jestem bardzo zmęczona!

Po chwili Irena już spała.

Juno zaś wypaliła fajkę i również zmęczona, położyła się przy wejściu do szałasów

ROZDZIAŁ 150.

ZAWIEDZIONA NADZIEJA

Po kilkudniowej wędrówce dotarły nareszcie do Maryville i Juno zawołała:

— Missis, Missis! Doszliśmy do Maryville!

Irena wzdrygnęła się z radości. Szczerze osiągnęła swój cel.

W Maryville spodziewała się odnaleźć swoje dziecko, swoją najukochańszą Liddy.

Obok Ireny kroczyła Juno z zadowoleniem na twarzy i z fajką w ustach.

Widocznie Opatrzność zesłała jej Murzynkę, bo bez niej nie dałaby sobie chyba rady.

Musiałaby zginąć z głodu i zmęczenia.

To dziecko natury umiało wszystkim zaradzić. Wychowane wśród pól i lasów, miało wspaniałe pomysły i dzięki nim Irena miała pożywienie i odpoczynek.

Przytem Juno zawsze była wesoła, a jej bajeczny humor udzielał się nieszczęśliwej matce.

— Czy byłaś tutaj kiedy, Juno?

— Może, gdyż w swoim czasie dużo wędrowałam.

— Czy zajmowałaś się czymś podczas twoich wędrowek?

Juno uśmiechnęła się.

— Kradłam, missis!

— A dlaczego kradłaś?

— Bo chciałam mieć ładne sukienki — odpowiedziała Murzynka — kapelusze z piórami, parasolki i jedwabne pantofelki.

Gawędząc, doszły do pierwszych domów w Maryville.

Irena dowiedziała się, gdzie jest dom szeryfa i, aby nie zwracać zbyt uwagi, zostawiła Juno na przedmieściu, a sama udała się do urzędnika.

Gdy wchodziła do niego, serce zbiło jej radośnie.

Szeryf ogłosił, że znajduje się u niego jakieś zaginione dziecko. W nadziei, że dzieckiem tym jest z pewnością Liddy, Irena starała się wszelkimi siłami dostać się do tego miasta.

Już, stojąc przed jego drzwiami, wahała się jeszcze, ale ostatecznie nabrała otuchy i zadzwoniła.

Otworzyła jej czystą i zgrabną pokojówkę.

— Czy mogę pomówić z panem szeryfem? — zapytała Irena

— Owszem, proszę wejść.

(Ciąg dalszy nastąpi)

W „Kolonii nędzy i rozpacz”

Przy ul. Katowickiej w Katowicach-Bogucicach powstaje nowa, duża dzielnica Wielkich Katowic. Magistrat miasta Katowic zbudował tam kilkanaście bloków mieszkalnych, w których znajdują się jedynie mieszkania jednopokojowe, wyposażone nowoczesnie. Obywatel, któremu szczęście sprzyjało i który otrzymał przydział na mieszkanie w tych blokach, ma jasną i słoneczną sypialnię, obszerną kuchnię, przedpokój, ustęp, miejsce na ustawienie łazienki, a poza tym obszerną piwnicę i strych. Ponieważ czynsze nie są tam zbyt wygórowane, lokatorzy czują się, jak u Pana Boga za piecem.

W bezpośrednim sąsiedztwie tych nowoczesnych wyposażonych bloków, obok kopalni „Ferdynand” powstaje kosztem wytrwałej pracy bezdomnych i bezrobotnych druga dzielnica, nie przewidywana oczywiście żadnymi planami Urzędu Budowlanego Magistratu katowickiego. Bezrobotni i bezdomni nazywają tę dzielnicę „Kolonія nędzy i rozpacz”.

U zbiegu ul. Zamkowej znajduje się t. zw. „Zimna hałda” kopalni „Ferdynand”. Nazwano ją tak, bo obecnie nie wywozi się już na nią żużlu i innych odpadków z kopalni. Tę właśnie hałdę bezrobotni i bezdomni wybrali sobie na mieszkanie. Idąc ulicą Zamkową, zauważyłem z daleka wystającą z hałdy rurę żelazną od pieca, z której dymiło się, jak z komina. Domyśliłem się, że są tam jakieś siedziby ludzkie i postanowiłem wejść na hałdę.

Ukryte nory

Wejście na hałdę jest bardzo uciążliwe, jest dość wysoka i stroma, to też w niektórych miejscach muszę pomagać sobie rękami, by wydeptać w śniegu, wąską ścieżkę dostając się do celu. Kiedy pokonałem wreszcie wszystkie trudności i znalazłem się na szczycie hałdy, mającej około 30 mtr. długości, a 20 mtr. szerokości, spojrzałem w dół. Ogarnęło mnie zdumienie. Ujrzałem cały las prowizorycznych kominów, zrobionych ze starych rur żelaznych od pieców. Rozglądam się po hałdzie i nie spostrzegam niczego, co by wskazywało na to, że znajdują się tu nory, w których przebywają istoty ludzkie. Nory te są bowiem zbudowane na wzór schronów, jakie wykopują sobie żołnierze w czasie wojny. Dopiero po dokładnym przyjrzeniu się, odkryłem wejście do jednej z takich nor.

Nie wszedłem jednak od razu. Chodzę po hałdzie i robię zdjęcia fotograficzne. W okolicy mnie nie widać żywej duszy. Dopiero po kilkudziesięciu minutach wyrósł jak z pod ziemi młody, wynędzniały człowiek, dość schludnie ubrany. Spojrzał na mnie, jak na nieziemskie zjawisko i skierował ku mnie swe kroki. Postanowiłem wdać się z nim w rozmowę. Pozdrowiłem go i zapytałem:

— Pan tutaj mieszka?

— Tak. — brzmiała krótka i zimna odpowiedź. Nie zraziła ona mnie jednak i pytam dalej:

— Pewnie jesteście bez pracy i dachu nad głową?

— Mam lat 20 — odpowiada — jednak stałej pracy nigdy jeszcze nie miałem. Dach nad głową teraz mam, bo stworzyłem go sobie w tej hałdzie.

Mój rozmówca zaczyna żywiej opowiadać.

— Dawniej sypiałem po stodółach i cegielniach, bo jestem jeszcze kawalerem. Gdy spaliło się tyłu mych towarzyszy w stodole „Ferdynand”, postanowiłem razem z przyjacielem wybudować tutaj lepiankę; w niej mieszkamy. Później znalazło się bezdzietne małżeństwo bez dachu nad głową, więc odstąpiliśmy mu jeden kącik. Czynszu oczywiście nie otrzymujemy. Tak razem w biedzie, żyjemy z dnia na dzień.

„Mieszkanie”

Zaprasza mnie do wnętrza nory. Schodzę w dół po kilku schodach, wybitych w twardej masie hałdy i zatrzymuję się przed drzwiami, zrobionymi ze starych desek, pokrytymi starym, podartym workiem. Wechodzę do nory. Na mniej więcej dwa metry długości i szerokości. Znajdują się w niej dwa łóżka, sklecone z desek, stara skrzynia, służąca za stół i żelazny piecyk, podparty żelaznymi prętami, a pod nim kilka garnek. W norze znać na każdym kroku „kobieca” rękę, bo wszystko jest na swoim miejscu i w porządku. Ściany są zaklejone różnymi

obrazkami, a na prowizorycznym stole stoją papierowe kwiaty. Tylko powietrze jest tu nie do zniesienia; czuję mdłości, więc żegnam się pośpiesznie.

Gdy zamierzałem zamknąć za sobą drzwi nory, ujrzałem starszego człowieka, ubranego w spodnie i koszulę, w pantoflach na nogach, który, niezrażony moją obecnością, woła do właściciela lepianki:

— Hej, Antek, mosz tam „Siedem Groszówkę”?

Otrzymałszy gazetę, udał się w kierunku następnej nory. Wtedy nawiązałem z nim rozmowę. Opowiada mi, że bardzo chętnie czyta „Siedem Groszy”, które kupuje codziennie inny mieszkaniec hałdy za zapracowane przygodnie pieniądze. Okazuje się, że mój drugi rozmówca jest starym kawalerem; ponieważ był bez pracy, wybudował sobie wspólnie z towarzyszem niedoli norę. Nora jego jest wykonana fachowo, wewnątrz jest obita deskami i bardzo obszerna. Mimo to powietrze w niej jest jeszcze gorsze, niż w pierwszej, zwiedzonej przeze mnie.

Widziałem, jak ci dwaj kawalerowie gotowali sobie obiad. Zanurzali w mące

śledzie i piekli je na zrobionej własnym przemysłem patelni. Gdy starzec dowiedział się, że jestem dziennikarzem, powiedział mi na pożegnanie:

— Niech pon redaktor napisze, że nie wszyscy tu jeźdźmy złodziejami, za jakich nos uważają. Jeźdźmy bidni, ale uczciwi i jeżeli któryś z młodszych na mieście coś skradnie, to tylko z głodu.

Gdy chciałem już zejść z hałdy, przegnębiony widokiem tych nędzarzy, natknąłem się na kobiecinę. Od razu wszczyłam rozmowę:

— Wy też tutaj mieszkacie?

— Mieszkam tu razem z chłopcem i czterema dziećmi. Mąż mój wybudował lepiankę, bo nie mieliśmy gdzie mieszkać. Jeszcze łośńskiego roku mieszkało tu trzech, teraz mieszka tu 50 ludzi. W tym 20 dzieci. Ale, nimom czasu, bo musza iść uzbierać dla chłopca sztumli.

— Ja wam dam papierosów dla męża — mówię.

— To dobrze — odpowiada kobiecie — zaraz zaniosę je chłopowi, to się ucieszy. Bo chętnie poli, a i tak nic na świecie nimo.

Opuszczeni...

Postanawiam pójść z rozmowną kobieciną do nory. Na mój widok pies ujadą zawiście. Z lepianki wychodzi jej właściciel, który uspakaja psa i gościnnie zaprasza do wnętrza. Na łóżku troje wygłodniałych, bladych dzieci, przykrytych brudnymi łachmanami.

— Chorują od kilku dni na grype — mówi głowa rodziny. — Bardzo cierpią. Nie mogę im pomóc. Byłem u lekarza, zapisał jakąś herbatę, ale nie pomaga, bo

ja wiem, że lekarzowi nie wszystkie lekarstwo wolno zapisywać na koszt magistratu. Całe szczęście, że czwarte dziecko wysłali mi ze szkoły do Jastrzębia, bo byłoby jeszcze więcej choroby.

— Tutaj macie zimno — mówię. — A przecież na zimę dostaliście chyba węgiel. Czy aby nie sprzedaliście go?

— Panie — odpowiada — dali mi przekaz przed tygodniem na 10 centnarów węgla, ale teraz nie mogą go zabrać,

bo dojście na hałdy i śnieg uniemożliwiają mi to. Gdybym otrzymał przydział węgla przed mrozami i przed spadnięciem śniegów, to dzisiaj miałbym w norze ciepło. Na jesień dostałem 8 centnarów kartofli. Tośmy się bardzo cieszyli.

— Czy odwiedzają was tu — pytam dalej — przedstawiciele urzędowej opieki społecznej, lub organizacji charytatywnych?

— Mieszkam tu dwa lata, jednak przez ten czas nikogo tu nie było. Przed świętami Bożego Narodzenia przyszło tutaj dostatnio ubrane państwo, którzy nazwisk nie chcieli zdradzić i rozdało pomiędzy nas przeszło 400 zł. My też otrzymaliśmy 20 zł., z magistratu 15 zł., więc święta te nie były najgorsze. Zawiedliśmy się, bośmy sądzili, że otrzymamy coś więcej z pomocy zimowej. Tymczasem nic z tego. Ja otrzymuję miesięcznie 8 kg. maki. A przecież czytamy w gazetach, że społeczeństwo daje bardzo chętnie i dość dużo.

— Czy nie staraliście się o inne mieszkanie — pytam — choćby ze względu na zdrowie dzieci?

— Staralem się, ale bezskutecznie. Obecnie jednak chodzą tu pogłoski, że od 1 marca mamy dostać mieszkanie obok huty „Ferrum”, gdzie magistrat buduje domy. Tą nadzieją — jak zawsze nadzieją — żyjemy.

Żegnając się, odchodzę, przy czym nasuwa mi się wątpliwość, czy i ta nadzieja nędzarza się ziści. Wracam ruchliwymi ulicami do redakcji i pytam sam siebie: — Za czyje grzechy cierpią ci nędzarze?

St. Sk.

Krwawy finał zabawy weselnej w Biskupicach Zabarycznych

(c) Na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Ostrowie zasiadli w ub. środę, dnia 17 bm. mieszkańcy wsi Kotłów Stefan Stach, Józef Dera, Jan Dera, Józef Bialek i Wacław Stach oraz mieszkańcy wsi Biskupice Zabaryczne, Erwin Ginter, Józef Madejka, Jan Bandulek, Józef Pietrzak i Antoni Fonka oskarżeni o udział w bójce, której wynikiem była śmierć śp. Jana Kędzierskiego z Biskupic Zabarycznych.

W dniu 10 listopada 36 r. wieczorem

odbywała się w lokalu p. Owczarka w Biskupicach Zabarycznych zabawa weselna. Na zabawę tę przybyło też kilkunastu mieszkańców pobliskiej wioski Kotłów. Po skończeniu zabawy, gdy goście weselni udali się do domu weselnego, jeden z mieszkańców Kotłowa przypuszczalnie Dera Józef szukając zaczepki, uderzył łaską 16-letniego Tadeusza Kamińskiego. Na to zareagowała grupa chłopaków z Biskupic i wywiązała się bójka, w toku której został zabity śp. Jan

Kędzierski, który otrzymał silny cios nożem w prawą pachwinę oraz został lekko postrzelony w rewolwerem.

Kilku oskarżonych przyznało się, że brali udział w bójce, natomiast inni zaprzeczali, twierdząc, że tylko się bójce przypatrywali.

Na rozprawie sąd przesłuchał 21 świadków.

Po przeprowadzeniu przewodu, sąd wydał wyrok skazujący głównego prowodyrą zająścia, Józefa Białka na 2 lata więzienia, Wacława Stacha, Jana Derę i Józefa Derę na 1 rok i 6 miesięcy więzienia, Stefana Stacha na 1 rok więzienia, Erwina Gintera, Józefa Madejkę, Jana Bandulka i Antoniego Fonkę na 7 miesięcy więzienia, zaś Józefa Pietrzaka u-niewinnił.

Sąd przyjął za udowodniony udział wszystkich, za wyjątkiem Pietrzaka, w bójce. Nie mógł jednak ustalić, kto był zabójcą śp. Kędzierskiego.

Obcęgami usiłowali wyrwać złote zęby przyjacielowi

W lecie ubiegłego roku Jan Knapik doniósł policji krakowskiej, że jego trzech znajomi, z którymi popijał w barze przy ul. Jagiellońskiej, pobili go na ul. Czarnowiejskiej w drodze po-

wrotnej do domu i usiłovali mu wyrwać obcęgami złote zęby.

W najbliższym czasie wskazani przez Knapika „przyjaciele od kieliszka” staną przed Sądem Okręgowym.

Żydowski hurtownik dewocjonalii oszustem i fałszerzem ksiąg handlowych

Władze policyjno-sądowe wpadły w tych dniach na trop wielkich oszustw, dokonanych przez hurtownika handlu dewocjonaliami katolickimi w Częstochowie Żyda Herszlika Wajnbauma, zam. przy ul. Kilińskiej nr. 16.

Wajnbaum, który sprowadza z zagranicy oleodruki i prowadzi, jak nadmieniliśmy, hurtowy handel przedmiotami kultu katolickiej religii, miał dopuścić się dużych fa-

lszerstw w swych ksiązkach handlowych, w związku z czym sędzia śledczy Bogucki przeprowadził w mieszkaniu Wajnbauma kilka rewizyj.

Ponadto Wajnbaumowi zarzucane są oszustwa w sprawach celnych, mające sięgać sumy wysokich. Wyniki śledztwa przeciwko aferażyście trzymane są na razie w tajemnicy.

Zagadkowe samobójstwo Żydówki w Bydgoszczy

(K) Na torze kolejowym przy ul. Stępowej w Bydgoszczy znaleziono zwłoki młodej kobiety ze zmasakrowaną twarzą i z uciętymi powyżej kolan nogami. Powiadomiona o wypadku policja przybyła na miejsce i przeprowadziła dochodzenie, które wykazały, że są to zwłoki 19-letniej Giny Lewkowicz, która z niewyjaśnionych powodów popełniła samobójstwo.

Denatka pochodziła z Dąbrowy Górniczej i przybyła do Bydgoszczy, gdzie zamieszkała w internacie organizacji syjonistycznej „Hchulec Pionier w Polsce”, przy ul. Cichej 12. W internacie tym przebywała większa ilość młodzieży żydowskiej obojga płci, przygotowując się do wyjazdu do Palestyny.

Władze śledcze przeprowadzają dochodzenia, które niewątpliwie wyjaśnią przyczynę samobójstwa.

Żerował na nędzy

Policja aresztowała Władysława Malca, zamieszkałego w Obłózu pod zarzutem kradzieży 20 zł. na szkodę Zielińskiego oraz całego szeregu oszustw na tak zwane „wyrobienie posady”.

Malce zgłaszał się do różnych osób w Gdyni oświadczając, że ma znajomego inżyniera Wysockiego, u którego wakuje posada dozorczy lub też inne. Osoby, którym Malce poszukiwał posady, były przeważnie bez pracy i od tych osób pobierał kaucje od 20 do 100 złotych. Po otrzymaniu kaucji ułatwiał się bez wywiązania się z przyjętego zobowiązania. W ten sposób poszkodował szereg osób, które następnie zgłosiły się do policji.

Samobójstwo robotnika

Dnia 17 bm. rano na częstochowskim Zawodzie, w domu przy ulicy Piaskowej nr. 31, popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru robotnik częstochowskiej fabryki „Warta”, 31-letni Stefan Wasik.

W przeddzień żona jego Lucyna, nie żyjąca z nim we wspólności małżeńskiej, i zajmująca mieszkanie przy ulicy Narutowicza 25-27, zameldowała organom policyjnym, że mąż groził jej zabiciem. Podobno przed samobójczą śmiercią zrobił Wasik po pijanemu żonie swej wielką awanturę.

Morderstwa polityczne i religijne w Indiach

Policja tropi zbrodniarzy za pomocą sztuczek i forteli

W Indiach, gdzie Hindusi i mahometanie śmiertelnie się nienawidzą, morderstwa religijne lub polityczne należą do rzeczy prawie codziennych. Większość tych zbrodni popełniana bywa w czasie wielkich uroczystości, a policja na ogół jest bezsilna i rzadko zdoła wykryć mordercę wśród wielotysięcznych tłumów pielgrzymów i fakirów.

Mimo to policji angielskiej w niektórych wypadkach udaje się za pomocą rozmaitych sztuczek i forteli wytropić mordercę. O jednym takim wypadku opowiada korespondent pewnego pisma angielskiego, co następuje:

W Benares miałem przyjaciela, zajmującego wybitne stanowisko w policji angielskiej, który obiecał mi, że przy najbliższej sposobności zabierze mnie ze sobą, gdy będzie chodziło o wyjaśnienie jakiegoś mordu. Okazała taka znajdzie się prawdopodobnie już w najbliższych dniach wobec bliźkiego wielkiego święta hinduskiego.

Istotnie wkrótce przyjaciel mój zawoził mnie do swego biura.

Ulice miasta roily się już od tłumów, przygotowujących się do obchodzenia uroczystości. Dowiedziałem się, że wieczorem dnia poprzedniego zamordowany został w pewnym meczecie muezin bezpośrednio po odprawieniu modłów.

Zwłoki zamordowanego znaleźliśmy u stóp krętych schodów w tym samym miejscu, w którym je wykryto, z raną od sztyletu w plecach.

Obraz mordercy na siatkówce oka ofiary

Rozpoczęto się najoryginalniejsze badanie, jakiego kiedykolwiek byłem świadkiem. Obecny lekarz otworzył oczy zamordowanego. Wówczas pewien Mongoł, który przyszedł był z nami, pochylił się nad nieboszczykiem, wpił swój wzrok w szkliste źrenice trupa.

— Widzę twarz Hindusa! — mówił szepcąc. — Twarz jest poorana zmarszczkami. Wygląda ona jak twarz fakira. Ma on długą, falującą brodę i kłujący wzrok. Kości w jego policzkach są silnie wystające, a pod lewym okiem widzę bliznę.

— Co robi ten człowiek? — zapytałem swego przyjaciela.

— Jest on mandarynem! — brzmiała odpowiedź. — Czy pan nigdy o nim nie słyszał? Utrzymuje on, że obraz mordercy utrwalał się na siatkówce zamordowanego niby na płycie fotograficznej. Oczywiście tylko wtenczas, gdy ofiara w ostatniej chwili widziała swego mordercę. Ile w tym jest prawdy, nie wiem. Sam nigdy nie zdołałem dojrzeć żadnego obrazka w zamartwych oczach zamordowanego. Faktem jednakże jest, że mandaryn bardzo często policję wpro-

wadził na prawdziwy trop i że „wizje” jego bardzo często były prawdziwe.

Moje niedowiarstwo zostało jednakże zachwiane, kiedy pewien kupiec mahometan-ki, zamieszkały w pobliżu, zgłosił się do

Na śladach sprawcy zbrodni

W pół godziny później „mandaryn” w przebraniu Hindusa udał się razem z nami na poszukiwanie mordercy.

Za radą jego zaczęliśmy zwiadać kolejno świątynie hinduskie, licząc się z tym, że przed nimi gromadzą się fakirzy dla użebrania jałmużny.

Udaliśmy się najpierw do świątyni, której mury zasiane były puszkami jałmużniczymi z napisami, obwieszczającymi na co zawartość ich będzie użyta. Wszędzie było pełno fakirów, lecz ani „mandaryn” ani kupiec i mahometanie nie rozpoznali między nimi mordercy. Udaliśmy się dalej do innej świątyni, gdzie było pełno małp. Małe, cuchnące i brudne zwierzęta skakały na nasze ramiona, brudziły i drapały nas. Lecz i tutaj nie znaleźliśmy poszukiwanego.

Dalsze nasze poszukiwania przed innymi świątyniami, również pozostały bez skutku.

Wieczór już nadchodził, kiedy dotarliśmy do placu, na którym tłoczyły się wielkie tłu-

mego przyjaciela i oświadczył, że dnia poprzedniego wieczorem widział w pobliżu meczetu fakira hinduskiego, którego rysopis prawie zupełnie zgadzał się z rysopisem domniemanego mordercy z oka muzeina.

my publiczności. W środku tłumów produkowali się liczni fakirzy. Jedni leżeli na deskach, nabijanych ostrymi gwoździemi, inni zakopali się w ziemię, jeszcze inni dotykali językiem rozpalonego żelaza. Nagle zauważyliśmy pewnego fakira, stojącego na uboczku. Miał on oczy zamknięte, a ramiona sztywno wzniesione ku niebu. Twarz fakira przesywała długa igła. Miał on długą, czarną brodę, a pod lewym okiem bliznę.

Przyjaciel mój przywołał do siebie dwóch urzędników policyjnych i polecił im, by fakira tego nie spuszczały z oka i co godzinę telefonowali do urzędu policyjnego, co się z nim dzieje. Następnie pożegnał „mandaryna” i kupca i rzekł do mnie, że możemy już iść stąd.

Na razie nie mamy tutaj co robić. Aresztować go nie ma celu, gdyż nie mamy dostatecznych dowodów jego winy, a o tym, żebyśmy wydostać mieli z niego jakie zeznanie, nie może być mowy.

Zbrodniarz nie chciał się połączyć z tłumem

wiedzieć wszystkim, żeby poszli z nami, tylko on jeden, który dokonał tego czynu, niechaj pozostanie!

Fakirzy zgromadzili się wszyscy dookoła mnie, tylko sprawca zabójstwa stał jeszcze na uboczu jak wczoraj, z podniesionymi ramionami.

Wtedy tłum fanatyczny otoczył go. On zaś spuścił ramiona i szepnął:

— Tak jest, jam go zabił. Idźcie i pomściecie zbeszczeszczenie świętej wody!

Dałem znak policji, że mam zeznanie. Policjanci zbiegli się z wszystkich stron i otoczyli tłum osłupiałych fakirów, nie stawiających żadnego oporu.

Zabójca po kilkugodzinnych przesłuchach przyznał się do popełnienia zbrodni.

Przesady królewskie

Co wywróżyły Cyganki księżniczkom angielskim?

W związku ze zbliżającym się terminem koronacji króla angielskiego, Jerzego VI, przypominano sobie różne wróżby, związane z wstąpieniem na tron księżniczek angielskich.

Wśród kobiet, które dotąd rządziły Wielką Brytanią, wybijają się na czoło królowe, Elżbieta i Wiktoria.

O królowej Elżbiecie opowiadają, że u kołyski jej zjawiała się stara Cyganka, która prze-

powiedziała jej, że posiadzie taką moc i sławę, jakiej przed nią nie zdobyła żadna inna kobieta. Odniesie triumf nad wszystkimi wrogami i uczyni Anglię największą potęgą morską. Wróżba jasnowidzącej, jak wiemy z historii, spełniła się w zupełności.

Księżniczka Aleksandra Wiktoria nie miała początkowo żadnych szans zdobycia tronu. Jej ojciec, książę Kentu, był czwartym synem

Zbliża i z daleka

MAJĄC DWANAŚCIE LAT, J UŻ SIĘ MUSIAŁ GOLIĆ.

W miejscowości Vandenesse we Francji żył w roku 1840 niejaki Luis Goulon, który, mając lat dwanaście, musiał się regularnie golić. Zarost jednak stawał się z każdym miesiącem silniejszy wokół policzka, tak, że musiał pozostawić go. W dwa lata później urosła mu już broda długości pół metra, sięgając piersi. Miał Ludwik miał wówczas dopiero lat czternaście. Gdy miał lat dwadzieścia, broda sięgała mu już do kolan. Od tej chwili stale stawała się coraz dłuższa, osiągając dwa metry sześćdziesiąt centymetrów długości. Była przy tym wówczas już całkowicie szwa. Pan Goulon był wzrostu średniego o wysokości jednego metra pięćdziesięciu centymetrów. Przez całe życie czyniono mu propozycje występów w różnych cyrkach lub w specjalnych imprezach, ofiarując duże sumy pieniężne. Odrzucał wszystkie jednak z pogardą, pracując w odlewni żelaza jako robotnik. Z tak długą brodą został pochowany, gdyż do końca życia rosła mu stale.

ZŁA MASKA.

Jedna z wytwórni filmowych w Hollywoodzie ogłosiła w prasie, że zamierza nakręcić film o Napoleonie i poszukuje aktora do głównej roli. Pewien aktor filmowy, który od dłuższego czasu nie mógł znaleźć engagement, postarał się o kilka zdjęć Napoleona, oddał je fotografowi do reprodukcji i przesłał je następnie owej wytwórni filmowej, jako własne podobizny, ubiegając się o główną rolę w filmie.

Po kilku tygodniach firma zwróciła mu owe fotografie z adnotacją, że, niestety, maska jego nie wykazuje dostatecznego podobieństwa do Napoleona.

króla Jerzego III, w którego imieniu, z powodu choroby sprawował rządy książę Walii.

Podczas pewnego polowania natknął się książę Kentu na blakającą się po lesie Cygankę, która wywróżyła mu narodziny córki. Córka ta — powiedziała — zostanie potężną królową i nosić będzie imię Wiktorii.

Spotkanie to wywarło na księciu wielkie wrażenie. To też kiedy pojął za żonę siostrę belgijskiego króla Leopolda, nazwał urodzoną później córeczkę Aleksandrą Wiktoria, mimo, że żona jego pragnęła, aby dziecko nosiło imię Elżbiety. Przepowiednia Cyganki spełniła się bardzo prędko, książęta, następcy tronu angielskiego, wymarli bezpotomnie i tron przeszedł na Wiktorję, którą, jako siedemnastoletnią księżniczkę, po rychłej śmierci Wilhelma IV ukoronowano uroczystie na królowę Wielkiej Brytanii, królowę wielką i sławną.

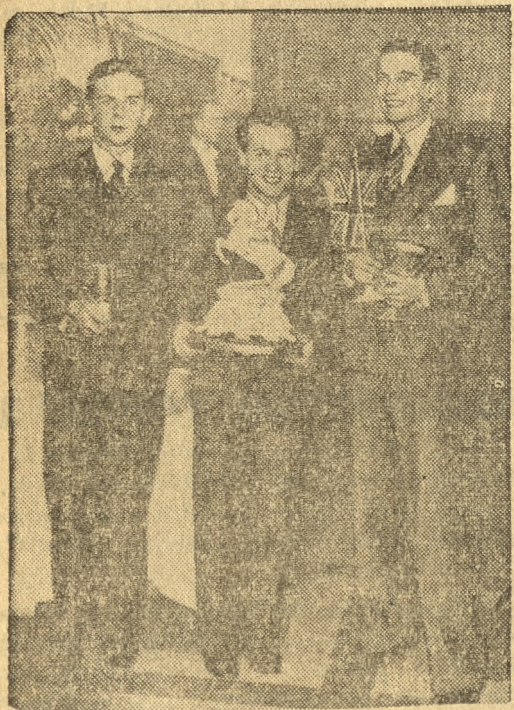
Po ostatnim skandalu dworskim w Anglii ogólne zainteresowanie budzi osoba małej księżniczki Elżbiety, córki b. księcia Jorku, obecnie króla Anglii. Pewnego dnia matka jej wybrała się po zakupy, zostawiając księżniczkę wraz z nią w samochodzie przed sklepem. Nagle podeszła do auta jakaś młoda kobieta, z wyglądu Cyganka i, ujmawszy rączkę księżniczki, zaczęła jej wróżyć:

— Nie wiem kto jest, — rzekła Cyganka — ale będziesz kiedyś królować a miliony ludzi błogosławić cię będą.

Łańcuch przepowiedni zdaje się spełniać i w stosunku do małej księżniczki Elżbiety, której megalomanię poprzedniego króla Edwarda VIII uitorował drogę do tronu królewskiego.

Ujęci na gorącym uczynku

Do magazynu mebli Chrószcza w Żorach przy ul. Drzewnej dokonano włamania, które się jednak nie udało. Ojciec z synem usłyszeli szmery w magazynie, udali się więc tam i zobaczyli dwóch złodziei, którzy zabierali się do kradzieży. Złodziei przytrzymał i oddano w ręce policji. Jak później ustalono, osobnikami tymi okazali się: Jerzy Korytko z Lipin i Wiktor Kroemer z Chropaczowa.



Mistrzowie świata w jeździe sztucznej na łyżwach od lewej Tortak (Węgry), Feliks Kaspar i Sharp (Anglia)

Memoriał Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej

do Ministerstwa Poczty i Telegrafów

Krakowska Kongregacja Kupiecka wystąpiła imieniem Sekcji Kupców Papierniczych do Ministerstwa Poczty i Telegrafów z prośbą nie wprowadzania w życie praktyki dodawania do normalnego 25-groszowego znaczka pocztowego arkusza papieru listowego z kopertą.

W memoriale kupcy wyrażają przekonanie, że zamierzona nowość nie może stanowić właściwego środka obniżenia taryfy pocztowej i w

swym efekcie wyrządzi życiu gospodarczemu, a w szczególności produkcji i handlowi papierniczemu duże szkody. Tego rodzaju bowiem „półśrodek” obniżenia taryfy pocztowej odbije się niewątpliwie ujemnie na obrotach drobnego kupiectwa, zwłaszcza branży papierniczej, sprzedającego tanie gatunki papieru, co gospodarczo chyba nie jest wskazane i nie leży w intencjach Min. Poczty i Telegrafów.

Memoriał zwraca uwagę, że zrealizowanie powyższego projektu wywoła ujemną reakcję wśród szerokich rzesz kupiectwa w kierunku ograniczenia, czy nawet niekorzystania z usług poczty, która realizując odnośny projekt, stałaby się nowym konkurentem handlu w dziale, leżącym najściślej w zakresie podstawowym funkcji kupca.

ZNANA ZŁODZIEJKA W SOSNOWCU

usiłowała dokonać kradzieży w pociągu

(dW) Mieszkanka Sosnowca Sabina Wasielak, znana na terenie całej niemal Polski „dołmiarka”, wybrała się na występy do Bielska koleją z Sosnowca. Nie zdołała jednak dojechać do Bielska.

Na stacji w Dziedzicach Wasielak włożyła rękę do kieszeni palla współpasażerki, Katarzyny Hoffmanowej, celem wydostania port-

monetki z pieniędzmi. Mąż Hoffmanowej zauważył jednak kradzież i oddał złodziejkę do dyspozycji władz. Sprawę skierowano do Sądu Grodzkiego w Bielsku, który skazał Sabinę Wasielak na miesiąc aresztu. W toku przewodu sądowego ustalono, że oskarżona była już 15 razy karana za kradzieże.

Chciał popełnić harakiri

podczas kłótni rodzinnej

(elb) W mieszkaniu własnym przy ul. Sosnowskiego 25 w Łodzi, usiłował pozbawić się życia przez przerwnięcie nożem brzucha 27-letni Zygmunt Rowiński.

Powróciwszy do domu w stanie pijanym Rowiński zaczął się kłócić z rodziną. W pew-

nej chwili w najwyższym podnieceniu chwycił za nóż i pchnął się nim w brzuch, wskutek czego wypłynęły mu jelita. Wezwany lekarz pogotowia po opatrzeniu rannego na miejscu, przewiózł go następnie w stanie b. ciężkim do szpitala.

Zwłoki na torze

Na nasypie kolejowym obok torów w pobliżu stacji Podłęże znaleziono we wtorek zwłoki 30-letniego mężczyzny nieznanego nazwiska. Dochodzenia prowadzą władze policyjne.

Pod kołami lokomotywy

(d) Na dworcu kolejowym w Cz. Cieszynie wpadł pod koła lokomotywy palec, Piotr Tarczek z Bogumina. Koła lokomotywy obcięły mu prawą rękę. Palaczowi udzielono pierwszej pomocy i odwieziono go do szpitala w Polskim Cieszynie, gdzie amputowano mu rękę.

Znęcał się nad córką

Sąd Okręgowy Krakowa, na sesji wyjazdowej w Bochni skazał Józefa Kotelona z Wyżyc za znęcanie się nad 8-letnią córką Janiną, na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na pięć lat.



Kurier sportowy

Pierwszy dzień hokejowych mistrzostw świata w Londynie

Zwycięstwo Kanady, Anglii, Polski, Węgier i Czechosłowacji

Londyn: W środę o godz. 22-giej według czasu zachodnio-europejskiego, tj. o godz. 23; według czasu środkowo-europejskiego rozpoczęły się w Londynie rozgrywki hokejowe o mistrzostwo świata. Mecze odbywają się równocześnie na dwóch torach: Wembley Arena i Harringay Arena. Pierwszy jest oddalony od hotelu „Imperial”, w którym mieszka większość reprezentacji, a m. in. i Polacy o 20 km., drugi o 15 km. Mecze: Anglia — Niemcy i Czechosłowacja — Norwegia rozegrano na lodowisku Wembley, gdzie przybyło 10 tysięcy widzów, interesujących się przede wszystkim spotkaniem: na lodowisko Harringay obecnych było 6 tysięcy widzów, którzy oprócz meczu Francja — Kanada oglądali walkę Polska — Szwecja. Spotkanie Węgry — Rumunia rozegrano w godz. popołudniowych.

Węgry-Rumunia 4:1 (2:1, 0:0, 2:0)

Był to pierwszy mecz z cyklu zawodów mistrzowskich, rozegrany przy słabym zainteresowaniu publiczności, ze względu na wczesną porę. Węgry byli zespołem zdecydowanie lepszym, wygrali też zasłużenie. Trzy bramki strzelił Miklos, dobrze znany w Katowicach, czwartą Ranay; dla Rumunów Cantacuzino.

Kanada-Francja 12:0 (2:0, 5:0, 5:0)

Dla Kanadyjczyków mecz z Francją, która jest jedną z najsłabszych drużyn turnieju był tylko formalnością. „Kimberley Dynamiters” wzmocnieni przez dwóch rodaków stale zamieszkujących w Anglii, pokazali hokej w pierwszorzędnym wydaniu, budząc zachwyt widzów, a w ostatniej tercji i drużyny polskiej, która oczekiwała meczu ze Szwedami.

W pierwszej tercji przedstawiciele Klonowego liścia strzelili 2 bramki, w następnych po 5. Uzyskali je: Kemp 5, Burnett 2, Botteril, Redding, Kiever, Wislon i Kozak po jednej.

Czechosłowacja-Norwegia 7:0 (2:0, 3:0, 2:0)

Norwegia stanowiła wielką niewiadomą, nie liczono się co prawda z nią, gdyż nigdy nie bra-

— W Lublinie rozegrane zostaną w dniach 20 i 21 bm. mistrzostwa Polski w koszykówce kobiecej. Losowanie, dokonane na piątkowym posiedzeniu PZPR, dało następujący wynik:

I grupa — AZS, Warszawa, IKP, Łódź i mistrz Lublina (jeszcze niewiadomy).

II grupa — Polonia Warszawa, mistrz Krakowa (jeszcze niewiadomy) i Młode Wizo (mistrz Lwowa).

Program meczów przedstawia się następująco:

Sobota 20 bm. — IKP. — mistrz Lublina, Polonia — mistrz Krakowa, AZS. — IKP., Polonia — Młode Wizo.

Niedziela przed południem 21 bm. — AZS. — mistrz Lublina, mistrz Krakowa — Młode Wizo.

Niedziela po południu — finały: o piąte miejsce grają trzecie drużyny z każdej grupy, o trzecie miejsce grają drugie drużyny z każdej grupy, wreszcie o tytuł mistrza Polski grają pierwsze drużyny z każdej grupy.

ła udziału w poważnych zawodach międzynarodowych, występ jej budził jednak pewną sensację ze względu na ciekawość, jak też naród mający specjalną predestynację do sportów zimowych potrafi grać w hokeja?

Okazało się, że jest to zespół twardy, dobrze jeżdżący na łyżwach, nieźle kombinujący, w polu technicznie wcale zaawansowany, ale strzelający beznadziejnie. Najlepszy gracz w drużynie, to bramkarz Herikson, który kilka strzałów obronił wspaniale.

Pierwsza tercja przyniosła Czechom prowadzenie ze strzałów Kucery i Cisara. W drugiej pierwszy atak: Trojok, Malecek i Kucera grał doskonale i zdobył 3 dalsze bramki (każdy po jednej), w ostatniej Malecek i Kucera ustalili wynik na 7:0. Po tym zwycięstwie Czechosłow-

wacja ma jeszcze dość ciężki mecz ze Szwajcarią, która dotychczas nie grała.

Anglia - Niemcy 6:0 (1:0, 1:0, 4:0)

Było to dla niektórych jedno z najważniejszych spotkań całego turnieju, który przecieć potrwa jeszcze tydzień. Chodziło o rewanż za Garmisch Partenkirchen, gdzie Angley wbrew wszelkim teoretycznym obliczeniom uzyskali mistrzostwo świata przed Kanadą, a Niemcy uzyskali z nimi wynik remisowy. Ale to było w Garmisch: publiczność niemiecka wychodziła tam w czasie meczu ze skóry, bardziej niż

gracze dopinguwała swoich w sposób niesportowy nawet na boiskach piłkarskich Południowej Ameryki! Wreszcie doprowadziła do sukcesu; w Londynie Angley na zimno odbili sobie z wysokim nadadkiem; wygrali 6:0 bez specjalnego trudu; przewyższali przeciwnika o klasę, który na usprawiedliwienie ma to, że wystąpił bez najlepszego napastnika Jäneckego.

Przez pierwsze dwie tereje nie przypuszczano, iż zwycięstwo Anglii może być tak wysokie. Ostatnia część gry była wspaniałym finiszem gospodarzy, podczas gdy Niemcy robili wrażenie drużyny przemęczonej i zrezygnowanej.

Bramki dla Anglii strzelili: Davey, Kelly i Archer.

Polska - Szwecja 3:0 (0:0, 3:0, 0:0)

Po spotkaniu Kanada — Francja na Wembley Arena nikt z 6 tysięcy widzów nie opuścił toru, wszyscy pozostali, by oglądać spotkanie rosyjskich Szwedów z drużyną polską, fizycznie przedstawicielom Północy wydatnie ustępującą.

Mecz rozpoczął się wypadkiem: kiedy po pierwszym gwizdku sędziego gracze obu zespo-

łów, zdenerwowani rzucili się do ataków, jeden z ogromnych reflektorów oświetlających arenę lodową z trzaskiem upadł na tor, wywołując zamieszanie wśród graczy, a popłoch wśród widzów. Było to powodem pewnego opóźnienia meczu, zawody bowiem musiano przerwać a lodowisko oczyścić.

Polacy, którzy w spotkaniach berlińskich grali dość egoistycznie, w meczu ze Szwecją zadziwili doskonałym zgraniem. Uwidoczniło się to już w pierwszych fazach gry, gdzie kilka pięknie przeprowadzonych akcji budziło podziw na widowni, a w kłopot wprawiało drużynę szwedzką, której specjalnością jest gra defensywna. Mimo muru, jaki Szwedzi tworzyli pod własną bramką, oba ataki polskie potrafiły skutecznie atakować bramkę przeciwnika. Ale pierwsza tereja nie dała rezultatu.

W drugiej tercji Polacy zdobywają się na ostry zryw. Po wypadzie Szwedów Ludwiczak otrzymuje krążek, Wolkowski podaje go Kowalskiemu, a ten strzela pierwszą bramkę dla Polski.

W chwili po tym, po zmianie ataków następuje nowy napór Polski na bramkę Szwedów i w zamieszaniu Burda przytomnie podwyższa wynik do stanu 2:0. Przewaga Polski trwa nadal. Znowu na lod wchodzi pierwszy atak, który zwiększa tempo, rezultatem czego jest trzecia i jak się następnie okazuje, ostatnia bramka tego spotkania. Szwedzi cofają całą drużynę do tyłu i tak upływa druga tereja.

W ostatniej Polacy przechodzą zupełnie słuszenie do defensywy, ograniczając się do ataków wypadami. Szwedzi stawiają wszystko na jedną kartę, ale wynik pozostaje niezmieniony.

Następny mecz ma Polska z Kanadą. Mecz ten jest dla nas przegrany. W razie zwycięstwa z Francją w piątek będziemy grali z drużynami, które w pierwszej i drugiej grupie zajmują miejsca drugie, o udział w finale.

Skutki meczów z bokserami węgierskimi

Kluby sosnowieckie zawieszone

Jak już podawaliśmy, w Sosnowcu odbył się mecz bokserski międzynarodowy pomiędzy reprezentacją Sosnowca a BTK Budapeszt. Mecz odbył się wbrew zakazowi PZB.

W wyniku — wydział sportowy PZB postanowił zawiesić sekcje bokserskie Policji i KS i Makabi (Sosnowiec) oraz wystąpić z wnioskiem do zarządu PZB o skreślenie obu klubów z listy członków.

Bokserskie mistrzostwa Gniezna

Zakończone zostały doroczne mistrzostwa bokserskie Gniezna. Podobnie, jak w latach ubiegłych, czołowe miejsce zajął KS. Stella, zdobywając 12 pkt. i 6 tytułów mistrzowskich. Na drugim miejscu w drużynowej klasyfikacji ułokował się Sokół — 6 pkt. i 3 mistrzostwa. W finałach notujemy wyniki:

w wadze papierowej Kołacki (Sokół) znokautował w pierwszej rundzie kolegę klubowego Budnika;

w muszej Machowiak (Sok.) znokautował w I rundzie Bączkiewicza (Sok.);

w koguciej Bidziński wypunktował twardego Knittera (Sok.);

w piórkowej Zyk (Stela) wygrał na punkty z kolego klubowym Sytkiem;

w półśredniej Szkapiewicz (Sok.) pokonał na punkty Kozłowski (Sok.);

w średniej Sobieralski (Stella) znokautował w I rundzie kolegę klubowego Górnasia;

w półciężkiej Stodolny (Sok.) poddał się w I rundzie Sytkowskiemu (Stella);

w wadze ciężkiej tytuł mistrzowski zatrzymał Pawłowski (Stella) bez walki wobec nie stawienia się przeciwnika.

Garbarnia ligowa w Knurowie

W niedzielę w Knurowie gościć będzie drużyna ligowa KS. Garbarni z Krakowa, gdzie o godz. 14-tej rozegra zawody towarzyskie z miejscową Concordią.

Zawody powyższe zapowiadają się bardzo ciekawie, ze względu na chęć zrehabilitowania się Garbarni za poniesioną w ubiegłym roku porażkę. Krakowianie wystąpią do tych zawodów w swym ligowym składzie z braćmi Pazurkami na czele.

W najbliższą niedzielę odbędzie się w Knurowie mecz Śląsk Świętochłowice — Concordia. Początek meczu o godz. 14-tej.

Hugo Meisl zmarł

Świetny znawca sportu piłkarskiego i kapitan Austriackiego Związku Piłki Nożnej, Hugo Meisl zmarł nagle w środę, 17 bm.

Ś. p. Meisl był najpopularniejszą postacią piłkarstwa europejskiego.

— Okręgowy Związek Kolarski w Poznaniu i Metoklub Unia postanowiły rozpocząć wspólną akcję celem zbudowania w Poznaniu toru motocyklowo - kolarskiego. Na cel ten przewidziano już odpowiednie tereny.

CZECH 7-MY W KOMBINACJI

Nowy sukces Norwegów

W kombinacji norweskiej o mistrzostwo świata, pierwsze miejsce zajął Norweg Roen z notą 441,1 pkt., skoki — 49,5 i 55 m. Dalsze miejsca zajęli: 2) Kaarnery (Norw.) nota 429,2 pkt., skoki 55 i 55 i pół m. 3) Valcama (Fin.) nota 412,1 pkt., skoki 49 i 53 m. 4) Busterud (Norw.) nota 406,7 pkt., skoki 52 i 57 m. 5) Berauer (Czech.) nota 399,2 pkt., skoki 40 i 49,5 m. 6) Fossum (Norw.) nota 394,2 pkt., skoki 54,5 i 55 m. 7) Bronisław Czech, nota 394,4 pkt., skoki 48,5 i 55,5 m.

Andrzej Marusarz zajął w kombinacji 14 miejsce. Obaj Polacy skakali doskonale i zdolali przez to wyprzedzić kilkadziesiąt konkurentów, którzy nabili ich w biegu na 18 km. W konkursie skoków do kombinacji Bronisław Czech był czwarty, a Andrzej Marusarz siódmy, w rezultacie czego w kombinacji obaj Polacy wywindowali się bardzo wysoko. Czech nabili wszystkich Niemców, czterech doskonałych zawodników czeskich m. in. mistrza Czechosłowacji Vrane, wszystkich Włochów i Szwedów. Gdyby Czech miał cośkolwiek len-

szy wynik w biegu mógł zająć jedno z czołowych miejsc.

Skoki Czecha były naprawdę imponujące, mimo że nie były one dłuższe od skoków czołowych przedstawicieli Norwegii, imponowały pięknym stylem, co znalazło odpowiednie uzna-

Narciarskie mistrzostwa Śląska w Szczyrku

W piątek rozpoczynają się w Szczyrku narciarskie mistrzostwa Śląska w konkurencjach klasycznych i alpejskich. W ramach mistrzostw odbędzie się poświęcenie nowej skoczni, wybudowanej na stokach Skaltiego.

Program mistrzostw przedstawia się następująco:

PROGRAM ZAWODÓW

Piątek, 19 bm. Godz. 9.30 Polana powyżej Hotelu Bristol, (start i meta). Start do biegu 18 km. otwartego i złożonego,

nie u sędziów.

— Erik Larson, zwycięzca olimpijski z Garmisch, którego jak wiadomo Szwedzi nie wysłali do Chamonix, uzyskał w Soleftea zwycięstwo w biegu na 30 km., w nieprawdopodobnym czasie 1.58.12 godz.

Narciarskie mistrzostwa Śląska w Szczyrku

Sobota, 20 bm. Godz. 10 — start do biegu zjazdowego, pań i panów, miejsce startu i mety, podane będzie na odprawie w dniu 18 bm.

Niedziela, 21 bm. Godz. 9.30 Polana na „Beskidzie”, start do slalomu pań i panów. Godz. 12.30 — poświęcenie i otwarcie skoczni na Skaltiem. Godz. 13 — konkurs skoków do biegu złożonego. Godz. 14 — konkurs skoków w konkurencji otwartej. Godz. 17 — uroczystość rozdania nagród, miejsce będzie podane w dniu 18 bm. na odprawie.

Mistrzostwa świata w r. 1938 odbędą się w Czechosłowacji

Odbijający się równocześnie z hokejowymi mistrzostwami świata w Londynie Międzynarodowy Kongres Hokejowy ustalił, że następne mistrzostwa świata w roku 1938 odbędą się w Czechosłowacji. Kontrkandydatem Czechosłowacji do organizacji mistrzostw była Szwecja. Głosowanie dało wynik 7:6 dla Czechosłowacji.

— Najbliższe zawody szermiercze w Warszawie rozegrane zostaną na początku marca we florecie kobiecym, jako druga ogólnopolska eliminacja przed mistrzostwami Polski.

Półfinałowe spotkania szermiercze o drużynowe mistrzostwa Polski rozegrane zostaną w marcu w dwóch grupach:

I-sza grupa — Lwów, Kraków i Katowice, II-ga grupa — a)Warszawa, Poznań i Łódź.

W dniu 4 kwietnia rb. odbędzie się I Krok Szermierczy w Warszawie. W dniach 10 i 11 kwietnia odbędą się indywidualne mistrzostwa Warszawy w ogólnopolskiej konkurencji panów.

— W Insbrucku rozegrany został międzypaństwowy mecz zapasniczy Niemcy — Austria. Zwyciężyli Niemcy 5:2.

— Przed rokiem powstała w Olkuszu harcerska placówka okręgu żeglarskiego „Sztorm”. Jest to jedyna w powiecie placówka, krzewiąca hasła harcerskie w żeglarskiej. „Krag” przeszedł kurs wioślarsstwa w Pilicy, odbył wyprawę własną łodzią żaglową na trasie Kraków — Bałtyk, oraz przeprowadził obóz zimowy w Zakopanem.

Obecnie Krag wydał pierwszy numer kwartalnika „Sztorm”.

— Wydział Sportowy Polskiego Związku Bokserskiego odrzucił odwołanie Okęcia od decyzji komisji odwoławczej zawodów Okęcie — Warta, rozegranych w dn. 1 bm. Tym samym Wydział Sportowy zatwierdził orzeczenie tej komisji, dyskwalifikujące Kozłowski (za uderzenie poniżej pasa i uznające go za zwycięzcę Frankowskiego z Warty).

— We Wrześni rozegrany został mecz hokejowy pomiędzy poznańskim AZS. a GKS. Września. Zawody zakończyły się niespodziewanie wynikiem remisowym 2:2.

Dobry żart tyńfa wart

ZIMNA KREW



— Okropnie! Pod łóżkiem leży włamywacz. Chodź, będziemy spać dziś w bibliotece.

WYGADAŁ SIĘ

Pan (do znajomego, który właśnie wszedł do restauracji):

— Co, i pan tutaj? Przecież miał pan wyjechać na sześć tygodni?

— Tak, ale na szczęście zamienili mi je na karę pieniężną!

OJ, TE DZIECI!

— Niech mi wujaszek pokaże bzika! — prosi mały Tadeuszek, któremu wujcio pokazał zegarek.

— Jakiego bzika? Nie mani, Tadiusz, żadnego bzika!

— Ale! Mama mówiła tatce, że wujcio ma bzika!

W CYRKU



— Ach. Boże, myś! Co za okropność!

I TEŚCIOWA BĘDZIE Z NIMI

— Ciesz się, najdroższy! Gdy będziemy po ślubie, będziesz jadł świetne obiady!

— Ależ, kochanie, przecież ty nie umiesz gotować.

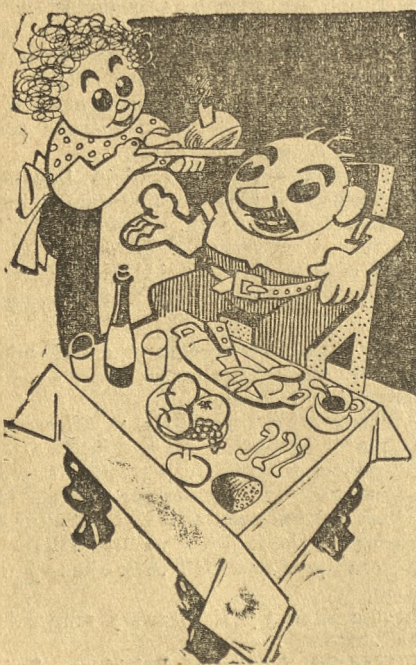
— Ja nie, ale moja mama

SĄDZIŁ PO SOBIE

— Widzisz tego grubasa? Ten ma dziś jeszcze do pół miliona majątku.

— Co, dziś jeszcze, tuż przed pierwszym?

CZASY POPRAWIAJĄ SIĘ



— Stanowczo czasy poprawiają się. Wiesz, dziś musiałem popuścić pasa.

Eodzienna nasza nowelka WIELKI CZŁOWIEK

Ślub odbył się pomimo niezadowolenia państwa Deparcat, oburzonych, że muszą wydawać córkę zamaż za człowieka, nie mającego grosza w kieszeni.

— Co wart jest taki człowiek, który pisze wiersze? — jęczała pani Deparcat.

— Ach, żeby to był przynajmniej jakiś Eugeniusz Sue — odpowiadał pan Deparcat, chcąc w ten sposób dać do poznania, że zna się coś nie coś na literaturze.

— Wprawdzie Lulu nie ma posagu, ale jest przecież wykształcona i ładna, i śmiało mogłaby znaleźć jakąś lepszą partię — mówiła dalej pani Deparcat.

I rodzice Lulu przez cały czas trwania ceremonii weselnych mieli obrażone miny, chcąc całemu światu pokazać, że dzieje im się wielka krzywda. Ale to była ich własna wina — mówili do siebie. — Wychowali umyślnie córkę jak najlepiej, dając jej średnie i wyższe wykształcenie. I to obróciło się przeciwko nim. Lulu bowiem dumna ze swoich studiów, chciała koniecznie wyjść zamaż za człowieka wykształconego jako, że cały czas marzyła o sztukach pięknych i literaturze, twierdząc, że tych pretendencji do jej ręki, których jej przedstawiali rodzice, nie może nawet znieść.

szczytem jego marzeń. Lulu pałała doń miłością egzaltowaną, entuzjazmowała się jego wierszami, wzruszając się nimi aż do łez.

To kadzidło, palone stale przed nim przez Lulu, dało mu niezwykle wiele odwagi cywilnej oraz zapału do życia. Ubóstwiał swą żonę i po ślubie postanowił pracować z zapałem i z całą energią, aby zasłużyć sobie na ten podziw, którym go darzyła.

Na nieszczęście sytuacja materialna młodzieńca wcale się nie poprawiała.

Lulu postanowiła poprostu spieniężyć talent swego męża i starała się wśród swoich znajomych i tam, gdzie bywała, rozgłaszać, że Julian ma nadzwyczajny talent i jako literat jest w ogóle poza wszelkim konkursem. Niestety reklama ta nie dawała żadnego materialnego rezultatu. Nikt nie chciał wydawać wierszy Juliana ani ich też czytać.

Porażka ta, której doznała, bardzo ją zdenerwowała. Wierzyła w jego talent, a tymczasem okazywało się, że tej wiary nikt inny nie podziela. Najgorsze było to, że musiała toczyć ustawiczne boje o Juliana ze swymi rodzicami, którzy ciągle wypominali jej, że popeliła kardynalne głupstwo, wychodząc zamaż za biednego poetę.



Julian nie zauważył ani złości swych teściów, ani też śmiesznych pretensyj swej żony. Był pogrążony w pewnego rodzaju ekstazie, dzięki której rzeczywistość przedstawiała mu się w barwach różowych.

Był to chłopak szczupły i bardzo sympatyczny, tylko, że do życia odnosił się z dziwną naiwnością. Dlatego też w życiu nie wiodło mu się nadzwyczajnie i wszelkie jego zamiary, czy przedsięwzięcia nie udawały mu się zupełnie.

Teraz jednak właśnie mu się coś udało! Mianowicie potrafił wzbudzić miłość w Lulu, w której zakochał się od pierwszego wejrzenia, i ożenić się z nią, co było przecież

Broniła go z zaciętością, gdyż ambicja nie pozwalała jej na przyznanie rodzicom racji. W międzyczasie entuzjazm dla Juliana słabł w niej coraz bardziej. Zwłaszcza działało się to w momentach, w których spostrzegała, że nie ma za co kupić sobie nowego kapelusza, czy też sprawić nowej sukienki. Julian pracował w małym dzienniku, gdzie zarabiał bardzo marne pieniądze. Ale z tego można było ostatecznie żyć.

Pewnego jednak dnia dziennik zbankrutował i poeta wraz z swą żoną zostali bez środków do życia.

Julian starał się za wszelką cenę znaleźć jakąś pracę, ale bez skutku. Lulu coraz bar-

ziej spoglądała krytycznym okiem na męża i już nie słuchała jego wierszy z takim zapałem jak dawniej. Wreszcie pewnego dnia poznała, że wiersze są nudne i do niczego. Przyszedłszy do matki, powiedziała jej prosto w oczy:

— Pomyliłam się. Wysłałam zamaż za idiotę...!

*

Pewnego dnia Lulu poznała u swych rodziców dalekiego swego kuzyna, młodego inżyniera, który niedawno temu otrzymał świetną posadę zastępcy dyrektora w jakiejś wielkiej fabryce. Był to chłopak wesoły, wielomówny i pewny siebie. Lulu uznała, że jest niezwykle dowcipny i wkrótce zakochała się w nim z tą samą pasją, z jaką zakochała się dawniej w swym mężu.

Julian rychło spostrzegł się na tej zmianie uczucia, jakie żywiła do niego jego żona. Okazało się to dla niego ciosem bardzo dużym. Był zawsze słabego zdrowia, a teraz ostatnie przejścia podkopały je jeszcze bardziej. Gdzieś się przeziębził, dostał zapalenia płuc i bez większych ceregieli przeniósł się na tamten świat.

*

Lulu nie wiele płakała po stracie męża wkrótce wyszła za swego kuzyna. Miała teraz nowe, eleganckie mieszkanie, bogate meble i dużo pieniędzy na stroje. Przeprowadzając się na nowe mieszkanie, zabrała również manuskrypty poezji Juliana. Inżynier przeglądał je i uznał, że aczkolwiek sam nie zna się na literaturze, to jednak prześle je do oceny swego wuja, który był wydawcą.

Zaniósł mu te wiersze i — o ironio losu! — wiersze zostały uznane za dobre i wydane w kilku ozdobnych tomikach. Dzięki umiennie przeprowadzonej reklamie, poezje te zyskały duży rozgłos i wkrótce cały Paryż mówił tylko o wierszach niedocenionego zmarłego poety.

Do mieszkania Lulu zachodzili teraz dziennikarze z prośbą o wywiad u tej, która przecież była „towarzyszką Wielkiego Człowieka”. Lulu zapomniawszy natychmiast o tym, że nazwała swego pierwszego męża idiotą i przybierała teraz minę... żalobnej muzy. W salonie zawiesiła na honorowym miejscu portret Juliana a na wszystkich stolikach leżały jego poezje.

Gazety pisały teraz wiele o tej, która podtrzymywała gasnące życie poety swą odwagą i swą miłością — i dzięki tej pisaninie Lulu stała się znaną osobistością.

— Nie boisz się, że twój mąż może być o to zazdrosny? — zapytała pewnego dnia matka swej córki.

— Nawet, gdyby nim był — odpowiedziała Lulu z ogniem w oczach — nigdy nie będę mogła zapomnieć, że zanim wysłałam zamaż za obecnego mego męża, byłam przecież żoną naprawdę Wielkiego Człowieka!

Hokejowe derby Śląska

POGOŃ-DĄB 4:1 (1:1, 2:0, 1:1)

Mecz ten rozegrano na sztucznej torze w Katowicach. Dla obu drużyn miało znaczenie prestiżowe, a zakończył się niespodziewanie wysokim zwycięstwem Pogoni, która zagrała najlepiej w tym sezonie. Mistrzowie A klasy wystąpili w najsilniejszym składzie z Kanadyjczykiem Smithem. Był on też najlepszym graczem zespołu, obok bardzo dobrego Urzonia, Wilezka, oraz Kasznego w bramce. Choć zwycięstwo Pogoni było w pełni zasłużone, to jednak nieco za wysokie. Wynik 3:2 byłby lepszym odzwierciedleniem sił.

Dąb zagrał na ogół słabo, gorzej, niż w poprzednich spotkaniach i niewiedomo, czemu przypisać słabą podstawę dobrych kiedy indziej graczy; zawiedli przede wszystkim: Arlt, Kuhner i Kucier. Na wysokości zadania stanęli: Thompson (najlepszy na lodowisku, dalej Balla, Knyciński, Brodowski i Tartowski w bramce. Gra przeprowadzona była w dość szybkim tempie. Pierwszą bramkę zdobył dla Pogoni Wilimowski, przy czym zawił w drużynie Dębu Arlt. W chwili po tym Szczypa zwirował okazję do wyrównania.

Druga część gry dała Pogoni dwie dalsze bramki, głównie z winy błędów taktycznych napastników mistrza klasy B. Bramki te strzelili: Ciałka i Urzonia. Ten ostatni zdobył bramkę z efektownego przeboju.

Ostatnia tereja stała raczej pod przewagą Dębu, w której Knyciński z podania Balli do-

był honorowego gola. Pogoń ustaliła wynik dnia ze strzału Urzonia. Bardzo dobrze w ostatniej tercji grał Kaszny w bramce.

Zwycięstwo Pogoni jest przede wszystkim zasługą rozumnej taktyki Smitha.

Zawody prowadził bez zarzutu p. Trytko.

— W tych dniach odbyło się pod przewodnictwem p. inż. Bojanowskiego doroczne walne zebranie klubu sportowego „Zet-Ka” przy Związku Koksowni w W. Hajdukach. Po złożeniu obszernego sprawozdania przez prezesa p. dr. Stalczyńskiego, oraz członków zarządu, udzielono po dyskusji ustępującemu zarządowi absolutorium. Następnie wybrano nowy zarząd w składzie: pp. dr. Stalczyński Walenty — prezes, (po raz trzeci), Szczęsny Jan — wiceprezes, Urbańczyk Filip — sekretarz, Pollok Tomasz — zastępca sekretarza, Toszek Jan — skarbnik, Zyzik Ryszard i Nowara Alojzy — ławnicy, Mazur Teodor — kierownik sekcji piłki nożnej, Tamfal Józef — zastępca, Thomas Jerzy — kierownik sekcji lekkoatletycznej, Janica — zastępca, Kowalek Ludwik — kierownik sekcji kolarskiej, Marcy Henryk — zastępca, Buszkiewicz Stanisław — gospodarz, inż. Chodakowski Jerzy, Szczepanik Emil i Kistorz Alfons — członkowie komisji rewizyjnej.

— Estoński komitet olimpijski uchwalił przystąpić do prac przygotowawczych przed igrzyskami olimpijskimi w Tokio 1940 r., oraz

zwrócić się do rządu o wyasygnowanie na ten cel 40 tys. koron.

Prace przygotowawcze olimpijskiej drużyny estońskiej ujęto w planie 3-letnim. Obliczono, że koszt wysłania jednego zawodnika do Tokio wyniesie 2 tys. koron.

— Obradujący w St. Moritz międzynarodowy związek hokejowy uchwalił powierzyć Niemcom organizację mistrzostw świata na bobach 4-osobowych w r. 1938.

Mistrzostwa świata na bobach 2-osobowych w r. 1938 organizować będzie Szwajcaria.

**Dwa razy daje,
kto szybko daje...
Muszą o tym pamiętać ci wszyscy,
którzy zadeklarowali ofiary
dla bezrobotnych.**

REDAKCJA i ADMINISTRACJA KATOWICE, UL. SOBIESKIEGO 11, TELEFON N° 34-981

OGŁOSZENIA TEKSTOWE ZA JEDNOSPALTOWY WERSZ WYSOKI 1mm, LUB JEGO MIEJSCE, PRZY 4 SPALT. UKŁADZIE 50 GR. - DROBNE 20 GR. ZA SŁOWO - DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY 10 GR.

DRUKIEM i NAKŁADEM ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH i WYDAWNICZYCH «POLONIA» S.A. w KATOWICACH. RED. ODPOWIEDZIALNY STANISŁ. NOGAJ-KATOWICE